Biblioteka Publiczna w Koszalinie

Dekrety Rady Państwa

„O ochronie interesów nabywców w obrocie handlowym" oraz „O wzmożeniu walki z produkcją złej jakości"

WARSZAWA. W dzienniku Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nr 16 z dnia 19 marca 1953 roku opublikowane zostały dwa ważne dekrety:

W trosce o ochronę interesów ludzi pracy, w celu dalszego ukrócenia przestępczej działalności wszelkiego rodzaju elementów spekulacyjnych, Rada Państwa uchwaliła dnia 4 marca br. dekret „O ochronie interesów w obrocie handlowym".

Dekret ten przewiduje za uprawianie spekulacji artykułami powszechnego użytku kary więzienia lub aresztu. W myśl dekretu surowym karom podlegają również ci, którzy w celach spekulacyjnych gromadzą i ukrywają towary wykupywane w przedsiębiorstwach handlu detalicznego.

W dalszej części dekretu czytamy: „Kto przy sprzedaży towarów oszukuje nabywcę co do ilości, wagi lub miary, albo posługuje się przy sprzedaży fałszywą miarą lub wagą podlega karze więzienia do lat 5 lub karze aresztu". Dekret zmierza bowiem do zapewnienia ludziom pracy nabywania wszelkiego rodzaju artykułów po ustalonych i obowiązujących cenach chroniąc ich przed ewentualnymi próbami oszustwa ze strony nieuczciwych sprzedawców.

Dekret Rady Państwa „O ochronie interesów nabywców w obrocie handlowym", będąc wyrazem najżywszych interesów klasy robotniczej — wszystkich ludzi pracy naszego kraju, jest równocześnie nowym ciosem zadanym tym wszystkim, którzy w okresie zespolenia się sił całego społeczeństwa w walce o realizację zadań planu 6-letniego usiłują w nieuczciwy sposób wzbogacić się drogą kradzieży lub fałszerstwa.

W tym samym numerze Dziennika Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej opublikowany został dekret Rady Państwa z dnia 4 marca 1953 roku „O wzmożeniu walki z produkcją złej jakości".

„Świadome wprowadzanie do obrotu, zbywanie lub oddawanie do użytku wyrobów przemysłowych złej jakości — czytamy w dekrecie — stanowi przestępstwo, które dla interesów gospodarczych i społecznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest w skutkach swych równie niebezpieczne jak szkodnictwo gospodarcze".

Stwierdzając tak wielką szkodliwość oddawania do użytku wyrobów złej jakości, dekret ustanawia wysokie kary dla tych, którzy będąc z tytułu wykonywanej przez siebie funkcji odpowiedzialni za jakość produkcji, nie wypełnili swych obowiązków — i świadomie wypuścili towar złej jakości.

Również i ten dekret jest jednym z wymownych przykładów troski władzy ludowej o zaspokojenie potrzeb materialnych obywateli, o oddawanie do ich użytku wyrobów przemysłowych jak najlepszego gatunku i jak najwyższej jakości.

Dla dobra ludności pracującej

Wydane przez naszą Władzę Ludową dekrety o ochronie interesów nabywców w obrocie handlowym i o wzmożeniu walki z produkcją złej jakości posiadają poważne znaczenie dla rozwoju naszej gospodarki narodowej, dla dalszej skutecznej walki o wzrost dobrobytu mas pracujących.

Dekret o ochronie interesów nabywców w obrocie handlowym jest jednym z instrumentów realizacji uchwały Rady Ministrów z dnia 3 stycznia 1953 r. w sprawie zniesienia bonowego zaopatrzenia, regulacji cen, ogólnej podwyżki płac i zniesienia ograniczeń w handlu nadwyżkami produktów rolnych. Uchwała ta podyktowana troską o interesy człowieka pracy przyczyniła się w poważnym stopniu do zabezpieczenia interesów szerokich mas przed spekulacyjnymi machinacjami.

Podcinając źródła spekulacji przy pomocy środków ekonomicznych, przy pomocy uregulowania cen i płac, oraz lepszego i pełniejszego zaopatrzenia świata pracy w towary przemysłowe i spożywcze, musimy jednak nadal nieustannie toczyć ostrą walkę z wszelkimi usiłowaniami ze strony elementów spekulacyjnych, zmierzającymi do okradania mas pracujących, z wszelkimi nadużyciami w handlu popełnianymi przez nieuczciwych pracowników, którzy tu i ówdzie zagnieździli się w ogniwach naszego handlu. Tylko wówczas bowiem aparat handlowy będzie mógł coraz sprawniej i lepiej wykonywać swe zadania w służbie mas pracujących.

Dlatego też dekret o ochronie interesów nabywców w obrocie handlowym przewiduje surowe sankcje karne za czyny przestępcze, które godzą w normalne zaopatrzenie ludności pracującej w towary, zakłócają proces rozprowadzania masy towarowej, zmierzają do oszukania w jakiejkolwiek formie konsumentów przy nabywaniu towarów.

Na wiele kłopotów i strat naraża ludzi pracy spekulacja artykułami powszechnego użytku lub innymi towarami, ukrywanie i gromadzenie w tymże celu towarów powszechnego użytku w nadmiernych ilościach, pobieranie w przedsiębiorstwie za towar ceny przysparzającej nadmierny zysk w przypadku, gdy nie ma ustalonej ceny obowiązującej. Oto dlaczego państwo karać będzie za te przestępstwa z całą surowością prawa.

Tępione będą również wszelkiego rodzaju formy oszukiwania konsumentów w czasie sprzedaży towarów jak np. oszustwa na wadze lub miarach, posługiwanie się fałszywymi wagami lub miarami itp.

Dekret jest wymierzony swym ostrzem przeciw spekulantom i oszustom, pasożytującym na dorobku klasy robotniczej, usiłującym zagarnąć w swe łapy to, co produkuje robotnik i chłop w Polsce Ludowej. Postanowienia dekretu zmierzające do lepszego zaopatrzenia świata pracy, zaostrzenia walki z nieuczciwymi elementami, spotkają się niewątpliwie z powszechnym zrozumieniem i aprobatą konsumentów — ludzi pracy.

Wykonanie dekretu wymaga wyostrzonej czujności aparatu handlowego, który ma już niemałe osiągnięcia w dziedzinie usprawnienia dystrybucji towarów.

Wobec nowych, odpowiedzialnych zadań trzeba, by organizacje partyjne rozłoczyły większą opiekę nad aparatem handlowym, dopomogły mu w pełnej realizacji założeń uchwały Rządu z dnia 3 stycznia 1953 r., w podniesieniu poziomu pracy placówek handlu uspołecznionego, w skutecznym zwalczaniu wszelkich prób spekulacji i utrudnienia zaopatrzenia mas pracujących.

Wyrazem troski o interesy mas pracujących, o zabezpieczenie coraz lepszych warunków ich życia jest również dekret o wzmożeniu walki z produkcją złej jakości.

Nasza socjalistyczna produkcja służąca zaspokojeniu społecznych potrzeb winna być w całości trwałą i użyteczną, potęgować zgodnie z swoim przeznaczeniem siły naszej Ojczyzny.

Tymczasem zdarzają się u nas szkodliwe dla gospodarki i dotkliwie odczuwane przez odbiorców fakty zbywania lub przeznaczania do użytku wyrobów przemysłowych rażąco niskiej jakości lub zupełnie nienadających się do właściwego użytku.

Można przytoczyć szereg przykładów, tak np. wprowadzano do obrotu handlowego kurtki męskie w których prawe kieszenie były umieszczone o 30 milimetrów niżej od kieszeni lewych, przekazywano do sieci handlowej gumowe buty robocze mające dziury we wierzchach, pęcherze, krzywe obcasy i fałdy, oddawano do użytku rozgałęźniki porcelanowe, w których otwory były zalane, co uniemożliwiło przeprowadzenie przewodów.

Brakoróbstwo jest karygodnym marnotrawieniem dobra narodowego, godzi w interesy człowieka pracy, który słusznie oburza się, kiedy otrzymuje przedmioty nieprzydatne do użytku zamiast pełnowartościowego towaru. Jest ono w swych skutkach równie niebezpieczne jak szkodnictwo gospodarcze.

(Dokończenie na 2 str.)

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

A B

GŁOS KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Sobota 28 i niedziela 29 marca 1953 r. Rok. II Nr 76 (180)

Podziękowanie Konsulatu Czechosłowackiego w Szczecinie za kondolencje z powodu zgonu KLEMENTA GOTTWALDA

Konsulat Generalny Republiki Czechosłowackiej w Szczecinie przekazuje wyrazy głębokiej wdzięczności wszystkim organizacjom i osobom, które uczciły pamięć Prezydenta Republiki Czechosłowackiej i Przewodniczącego KC KPCz Klementa Gottwalda i wyraziły swe współczucie z powodu ciężkiej straty, jaką dla narodów Czechosłowacji jest zgon Prezydenta Czechosłowackiej Republiki i Przewodniczącego KC KPCz Klementa Gottwalda.

—o—

Minister Wyszyński przybył do Nowego Jorku

NOWY JORK. Dnia 26 bm. przybył do Nowego Jorku na pokładzie statku „Queen Mary" zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR, stały przedstawiciel ZSRR w Organizacji Narodów Zjednoczonych — A. Wyszyński.

Dla pełnego i rytmicznego wykonania planu rocznego dla umocnienia sił Ludowej Ojczyzny

Załoga ZPB im. Dzierżyńskiego włącza się do długookresowego współzawodnictwa pracy

ŁÓDŹ. Ostatnio przodujący robotnicy, majstrowie i inżynierowie zakładów na zebraniach grup partyjnych i związkowych, szukając dróg usprawnienia walki o plan, postanowili zainicjować stałe długookresowe współzawodnictwo indywidualne i zespołowe, oparte o konkretne zobowiązania produkcyjne.

Rozszerzając inicjatywę długookresowego współzawodnictwa, konkretne zobowiązania podjęły tysiące robotników, majstrów, techników i inżynierów z podstawowych oddziałów produkcyjnych przędzalni, tkalni i wykończalni. Każdy z nich przystępując do współzawodnictwa podejmuje długookresowe, konkretnie określone zobowiązanie mające na celu podniesienie wydajności pracy, jakości produkcji, oszczędności surowców itp. Członkowie personelu technicznego w swych postanowieniach stawiają sobie za cel zabezpieczenie robotnikom wszystkich warunków pełnej realizacji ich zobowiązań. W czasie zebrań w grupach i brygadach robotnicy ustalili, iż nad przebiegiem realizacji zobowiązań będą czuwać mężowie zaufania, organizatorzy grup partyjnych, oddziałowe i podstawowe organizacje partyjne oraz rady oddziałowe i zakładowe. Codziennie, w oparciu o karty „mój plan" przeprowadzana będzie kontrola przebiegu realizacji planów i zobowiązań oraz analiza przyczyn ewentualnych niedociągnięć.

26 bm. wielotysięczna załoga ZPB im. Dzierżyńskiego dokonała manifestacyjnego podsumowania swych długookresowych zobowiązań.

Przedstawiciele załogi złożyli meldunki o tym, jakie zobowiązania podjęli członkowie ich brygad, zespołów i oddziałów produkcyjnych w celu uczczenia pamięci Józefa Stalina i wprowadzenia w życie Jego genialnych nauk, dla podniesienia sił gospodarczych i obronnych kraju.

Składając zobowiązania i wyrażając myśli i uczucia całej wielotysięcznej załogi, przodzarz — Józef Milczarek, tkaczka — Genowefa Cyrk, majster — Czesław Sykuła, prządka — Marta Matusiak i wielu innych zapewniają, że przy swych warsztatach lepszą, wydajniejszą pracą, oszczędnością surowców i półfabrykatów, lepszą jakością towarów, stałym, rytmicznym wykonywaniem zadań, będą walczyć pod przewodem Ukochanej Partii o szczęście narodu, o jego dobrobyt, o zaspokojenie sił naszej Ojczyzny, o trwały pokój, o socjalizm.

Nowe, długookresowe współzawodnictwo pracy w ZPB im. Dzierżyńskiego przyniesie gospodarce narodowej w II kwartale br. ponadplanową produkcję ponad 8 tys. kg przędzy i 225 tys. metrów tkanin.

Z notatnika ekipy kontrolno sprawozdawczej „Głosu Koszalińskiego"

ZMP-OWCY PGR MŚCICIE! NIE USTAWAJCIE W WYKONANIU STALINOWSKICH ZOBOWIĄZAŃ

Po bolesnej stracie Wodza całej postępowej ludzkości, podjęliście ZMP-owcy poważne zobowiązania, zdając sobie sprawę, że przyspieszeniem realizacji zadań produkcyjnych, składacie najpiękniejszy hołd Wielkiemu Stalinowi, że wcielacie w życie jego idee. Za Waszym przykładem poszła cała załoga PGR Mścice. Wasze zobowiązanie brzmi: skrócić akcję siewną o 2 dni oraz podnieść wydajność zbóż kłosowych i motylkowych o 1 kwintal z ha. Do tej pory wykonaliście: plan zasiewu owsa w 92 proc., pszenicy — 85 proc., motylkowych — 20 proc., orki pod zasiewy — 78 proc.

Dokładacie wszystkich starań, aby korzystając ze sprzyjających warunków atmosferycznych, zobowiązania swe wykonać z honorem. Wierzymy, że usilnie starać się będziecie o jeszcze szybsze wykonanie wiosennych prac siewnych, aniżeli głosi Wasze zobowiązanie.

ZAŁOGI PGR! DOTRZYMAJCIE KROKU MŚCICOM

Robotnice rolne: Elza Tach i Marta Runau, traktorzysta Scheumann, K. Sel oraz brygada warsztatowa zespołu PGR Błesiekierz podjęli w dniu 9 bm. szereg zobowiązań w ramach współzawodnictwa, które mają się przyczynić do przyspieszenia sprawnego i terminowego wykonania prac wiosennych.

Podobne zobowiązania podjęli również wszyscy pracownicy gospodarstwa Cieszyn tegoż zespołu i gospodarstwa Szwemino oraz brygady polowe w gospodarstwach Gorzyce i Głężkowo.

Traktorzyści zespołu Kamnica (okręg Słupsk) zaoszczędzą 10 proc. paliwa, skrócą postój ciągników i maszyn w akcji siewnej o 50 proc. i przez przekraczanie obowiązujących norm skrócą wykonanie swoich prac o 4 dni.

(Dokończenie na 2 str.)

Rozszerzenie stosunków handlowych między ZSRR a Ludowymi Chinami

MOSKWA. Agencja TASS donosi:

W wyniku rokowań między Ministerstwem Handlu Wewnętrznego i Zagranicznego ZSRR a delegacją handlową Chińskiej Republiki Ludowej, które toczyły się w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia, odbyło się w tych dniach podpisanie protokółu o wymianie towarów między ZSRR a Chińską Republiką Ludową w 1953 roku, protokółu do układu z dnia 11 lutego 1950 roku o udzieleniu kredytu Chińskiej Republice Ludowej, jak również porozumienia o pomocy Związku Radzieckiego dla Chin w rozszerzeniu czynnych elektrowni i w budowie nowych.

Podpisane protokóły przewidują dalsze rozszerzenie handlu między ZSRR a Chinami i przewidują dostawy ze Związku Radzieckiego do Chin urządzeń dla przemysłu hutniczego, górniczego, maszynowego, chemicznego i energetycznego oraz dla innych gałęzi przemysłu, jak również materiałów dla przemysłu i transportu, nowoczesnych maszyn rolniczych, bydła zarodowego, nasion i szeregu innych towarów.

Chiny ze swej strony dostarczać będą Związkowi Radzieckiemu w 1953 roku metali kolorowych, ryżu, tłuszczów roślinnych, nasion oleistych, mięsa, tytoniu, herbaty, owoców, wełny, juty, surowego jedwabiu, tkanin jedwabnych, surowych skór i innych towarów.

Ze strony radzieckiej protokóły i porozumienie podpisał minister handlu wewnętrznego i zagranicznego ZSRR A. I. Mikojan, a ze strony chińskiej — zastępca przewodniczącego Komitetu Finansowo - Ekonomicznego przy Państwowej Radzie Administracyjnej i minister handlu zagranicznego E Czi - czuang oraz zastępca przewodniczącego Komitetu Finansowo - Ekonomicznego Li Fu - czun.

Podczas podpisywania wspomnianych porozumień obecni byli: ze strony chińskiej — premier Państwowej Rady Administracyjnej i minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En - lai, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Chińskiej Republiki Ludowej w ZSRR Czang Wen - tian, radca handlowy ambasady chińskiej Li Tsian, personel chińskiej delegacji handlowej i współpracownicy ambasady chińskiej; ze strony radzieckiej — zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR J. Malik, zastępcy ministra handlu wewnętrznego i zagranicznego ZSRR P. Rumykin i S. Borisow, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR w Chińskiej Republice Ludowej W. Kuznecow oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Zagranicznego ZSRR.

Idziemy za ich przykładem

Załogi kopalni „Stalinogród" i Starachowickiej Fabryki Samochodów Ciężarowych podjęły nowe, cenne długofalowe zobowiązania. Zrodziły się one na stanowiskach roboczych, na przodkach węglowych i przy tokarkach. Konkretyzowały się w długich żarliwych dyskusjach grup partyjnych i związkowych, powstawały w atmosferze wielkiej mobilizacji politycznej, która ogarnęła polskie masy pracujące, pragnące wzmożoną pracą dla pokoju i socjalizmu oddać hołd pamięci Stalina, dokumentując gotowość wcielania w życie Jego nieśmiertelnych wskazań, dając wyraz nieugiętej woli przyspieszenia historycznego dzieła budownictwa socjalizmu. Przodujący robotnicy podjęli długookresowe współzawodnictwo pracy, oparte na konkretnych zobowiązaniach indywidualnych i zespołowych, dotyczących przede wszystkim najistotniejszych zagadnień produkcyjnych i ściśle związanych z codziennymi zadaniami planu. Do zobowiązań robotniczych dołączyli swe zobowiązania nadgórnicy, sztygarzy, technicy, inżynierowie.

Ruch współzawodnictwa ma już w Polsce Ludowej bogatą tradycję i duże osiągnięcia. W oparciu o wskazania Lenina i Stalina, w oparciu o doświadczenia ludzi radzieckich, pod kierunkiem PZPR współzawodnictwo rozwinęło się poważnie i ogarnęło wszystkie dziedziny życia gospodarczego. W toku współzawodnictwa zrodziło się bardzo wiele cennych inicjatyw robotniczych, w setkach tysięcy zakładów pracy przyczyniło się ono do osiągnięcia znacznych sukcesów produkcyjnych, w szlachetnej rywalizacji „kto więcej, kto lepiej, kto wydajniej pracuje" wyrastają wciąż nowe kadry świadomych budowniczych siły naszej Ludowej Ojczyzny.

Nie zawsze jednak i nie wszędzie organizacje partyjne, rady zakładowe, kierownictwo zakładów widziały tę rolę współzawodnictwa, nie zawsze dostatecznie rozumiały, że współzawodnictwo kryje w sobie ogromny ładunek polityczny, że właśnie w toku walki o przodownictwo w pracy rośnie świadomość i aktywność klasy robotniczej. Zdarzało się niekiedy, że współzawodnictwo przeradzało się w papierkowe deklaracje, było niekonkretne, nierealne. Było to w takich zakładach, gdzie robotnicy nie brali aktywnego udziału w ustalaniu zobowiązań lub gdzie zobowiązania nie były powiązane z codziennymi zadaniami nakreślonymi przez plan.

Taki bezduszny, biurokratyczny stosunek do współzawodnictwa sprawiał, że w niektórych zakładach miało ono charakter zrywu. Było kampanijne, że niejednokrotnie na skutek tego zaprzepaszczano niejeden cenny pomysł racjonalizatorski, niejedną cenną inicjatywę robotniczą. Czynnikiem hamującym rozwój współzawodnictwa pracy był często brak kontroli wykonania zobowiązań, słaba troska o to, by osiągnięcia przodujących robotników, brygad czy załóg były dostatecznie popularyzowane.

Robotnicy, świadomi budowniczowie socjalistycznej Ojczyzny umieją samokrytycznie i krytycznie ocenić dotychczasowe doświadczenia ruchu współzawodnictwa, umieją z tych doświadczeń wyciągać odpowiednie wnioski. Dowodem tego są zobowiązania podjęte przez górników i metalowców, przez majstrów i sztygarów, techników i inżynierów — zobowiązania wzbogacające współzawodnictwo nowymi formami, formami bardziej doskonałymi, bardziej dojrzałymi, bardziej odpowiadającymi nowym warunkom, bardziej dostosowanym do ogromnych zadań jakie przed naszym narodem stawia obecnie nasza Partia i nasz Rząd.

Przypatrzmy się uchwałom podjętym przez górników kopalni „Stalinogród" i metalowców starachowickiej FSC, są one nierozerwalnie i ściśle związane z zadaniami wynikającymi z planów produkcyjnych, obejmują najważniejsze odcinki produkcji, a konkretnie drogę podniesienia

(Dokończenie na 2 str.)

Haniebnych zdrajców narodu polskiego

— płatnych agentów wywiadu imperialistów amerykańskich dosięgła karząca ręka ludowej sprawiedliwości

SZCZECIN. W dalszym ciągu toczącego się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Szczecinie procesu bandy szpiegów amerykańskiego wywiadu składali zeznania świadkowie.

Część spośród świadków to agenci siatki wywiadowczej zorganizowanej przez siedzących na ławie oskarżonych szpiegów. Zeznania ich potwierdziły w pełni zbrodniczą działalność oskarżonych.

Świadkowie: Antoni Oboron, agent siatki noszący kryptonim „Nr 7", Stefan Łakotko, Kazimierz Madachowski, Tadeusz Bełdowski i Bronisław Radziszewicz, doprowadzeni z więzienia, zwerbowani przez oskarżonych agenci, przedstawili sądowi szereg szczegółów dotyczących niecnej roboty bandy.

* * *

W czwartym dniu rozprawy przeciwko bandzie szpiegów amerykańskich sąd wznowił przewód udzielając głosu prokuratorowi.

Dla zdrajców naród polski litości nie ma

Fragmenty przemówienia prokuratora

„W roku 1525 w Niemczech wybuchło powstanie chłopów pańszczyźnianych, przeciwko ciemiężącym ich książętom feudałom — źle uzbrojony chłop pokonany został wówczas przez watahy zbrojnego żołdactwa. Żołdactwo to składało się z bandy wyzutych z czci i sumienia ludzi, których werbowano do służby za pieniądze i którzy walczyli tak długo jak trwał okres, na który zostali kupieni. Taki najemny żołdak ścinał i palił, rabował i gwałcił, pławił się w krwi bezbronnego chłopstwa — takiego najemnego żołdaka nazwano wówczas „jurgieltnikiem".

Od tego czasu słowo to w krajach imperialistycznych nie straciło przez cały okres 500-lecia na swym wyrazie i treści. Słowo „jurgieltnik" nabrało nawet bardziej soczystej i jaskrawej treści.

Czym bowiem różnił się od takiego najemnego żołdaka najemny żołdak faszystowski z dywizji esesowskich wyciągający w pień bezbronną ludność. Nie ma też różnic między takimi najemnymi żołdakami, a żołdakami z Legii Cudzoziemskiej, mordującymi bezbronną ludność w Korei czy Vietnamie.

Są tylko podobieństwa polegające na tym, że wszystkich ich nęci zapach krwi, głód pieniądza, nienawiść do postępu, wyzucie z wszelkich cech ludzkich, łajdactwo i sadyzm, kompletny brak jakiejkolwiek idei.

Na ławie oskarżonych zasiadają ludzie, którzy mają dużo cech najemnych żołdaków i do których bez żadnej przesady można zastosować słowo „jurgieltnik".

Oskarżeni i wszyscy ci, którzy pozostawali i pozostają na dal na łaskawym dolarowym chlebie, ci, którzy żyją lub żyć chcą ze stumilionowego zbrodniczego funduszu przeznaczonego na robotę dywersyjną, wszyscy ci muszą wiedzieć, że piętnuje ich haniebne określenie „jurgieltnik amerykańskiego imperializmu".

Prokurator rysuje następnie sylwetki oskarżonych.

„Obywatele Sędziowie — mówi dalej prokurator — kariera szpiegowska oskarżonych skończyła się. Pozostał jednak ten, który ich zakontraktował, ten który kupił ich sprzedajne dusze, — ten który kierował ich działalnością i który pchnął ich przeciwko naszej Ojczyźnie. Pozostał agresywny imperialistyczny wywiad amerykański".

Prokurator stwierdza następnie, że fakty ujawnione w niniejszym procesie potwierdziły to, co zostało już ujawnione i w poprzednich procesach. „Zeznania oskarżonego Borskiego, oskarżonego Piroga vel Pietkiewicza, świadka Krecha potwierdziły z całą jaskrawością, że w Monachium, we Frankfurcie nad Menem i w Berlinie zachodnim istnieją ośrodki amerykańskiej służby wywiadowczej, które szkolą szpiegów i dywersantów werbowanych spośród uciekinierów znajdujących się w obozach IRO.

Proces Borskiego i jego kompanów ujawnia bez reszty cel i zadanie jakie postawił sobie amerykański wywiad. Celem tym jest penetracja, rozpracowywanie obiektów wojskowych w zbrodniczych, wojennych zamiarach, nieprzepar ta chęć szkodzenia naszej gospodarce narodowej".

„Z procesu amerykańskiej bandy szpiegowskiej, na czele której stali oskarżony Borski i Pirog vel Pietkiewicz — ciągnie prokurator — wypływa pierwszy i zasadniczy wniosek. Trzeba zwrócić baczną i czujną uwagę na każdy przejaw wrogości i paraliżować każdą próbę usiłowania podważenia naszego ustroju. Trzeba widzieć tych ludzi, którzy stanowić mogą podatną glebę dla szpiegowskich poczynań, trzeba umieć ich poznać, izolować i unieszkodliwiać.

Powstaje w związku z tym wnioskiem pytanie. Skąd ta łatwość zdobywania przez szpiegów wszelkiego rodzaju informacji? Łatwość ta płynie z beztroski i nadmiernej gadatliwości uczciwych lecz naiwnych ludzi, płynie ona stąd, że w codziennym życiu, w pracy i poza pracą nie przestrzegamy elementarnych zasad tajemnicy państwowej czy służbowej.

Nasza Konstytucja — Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w art. 79 stanowi: „Czujność wobec wrogów narodu oraz pilne strzeżenie tajemnicy państwowej jest obowiązkiem każdego obywatela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej". O tym dobrze pamiętajmy. Taki zasadniczy wniosek płynąłby z tego procesu, jeśli chodzi o zagadnienie czujności — o zagadnienie obrony przed penetracją obcych wywiadów.

Z procesu tej siatki szpiegowskiej wyciągnąć wnioski musi jeszcze i ktoś inny. Muszą bowiem dowiedzieć się raz jeszcze ci wszyscy, którzy naruszają nasz ład i bezpieczeństwo naszego Państwa, że naród polski poprzez swoje władze sądowe karać ich będzie z całą surowością prawa. Nauki płynące z tego procesu niech będą przestrogą i dla tych, co weszli na drogę zdrady, niech im pokażą w jak perfidny i bezczelny sposób, są wykorzystywani i z jaką bezwzględnością bez najmniejszej troski o ich skórę rzucani są do wystąpień przeciwko własnej matce — przeciwko swojej Ojczyźnie.

Jeśli jednak nie rozumieją tego lub nie chcą zrozumieć, niech pamiętają, że nie znajdziemy dla nich najmniejszej pobłażliwości, bo dla zdrajców litości nie ma. Niech pamiętają o tym, że w cytowanym wyżej artykule Konstytucji jest też powiedziane: „Zdrada Ojczyzny: szpiegostwo, osłabianie sił zbrojnych, przejście na stronę wroga — karana jest z całą surowością prawa, jako najcięższa zbrodnia.

Wroga nie tylko należy tępić, ale trzeba go nienawidzieć. Winniśmy znienawidzieć z całą siłą macki szpiegowskie i sługusów imperializmu amerykańskiego".

Prokurator zażądał dla oskarżonych **Władysława Borskiego, Sergiusza Piroga vel Pietkiewicza, Józefa Puchalskiego, Jana Paszkiewicza i Wacława Woltmana kary śmierci, a dla oskarżonego Michała Piroga kary 15 lat więzienia.**

* * *

Po przemówieniu prokuratora sąd udzielił głosu obrońcom oskarżonych. Obrońcy usiłowali przedstawić swych klientów jako narzędzia wywiadu amerykańskiego, który szantażem i obietnicami korzyści materialnych pchnął ich na drogę zdrady własnej Ojczyzny.

Oskarżeni w ostatnim słowie wyrazili żal i skruchę za popełnione przestępstwa i prosili sąd o wymierzenie łagodnego wymiaru kary.

M. in. oskarżony Sergiusz Pirog powiedział: „Żerowano na mojej ciemnocie i nieuświadomieniu. Niech wszyscy ci, którzy słuchają tego procesu wiedzą, że szpiegostwo to najgorsza robota na świecie".

WYROK W PROCESIE BANDY SZPIEGÓW I DYWERSANTÓW W SZCZECINIE

SZCZECIN. 27 bm. Wojskowy Sąd Rejonowy w Szczecinie ogłosił wyrok w procesie bandy szpiegów wywiadu amerykańskiego.

Sąd skazał oskarżonych: Władysława Borskiego, Sergiusza Pirog - Pietkiewicza i Józefa Puchalskiego na kary śmierci. Osk. Jan Paszkiewicz skazany został na karę dożywotniego więzienia, a oskarżony Wacław Woltman i Michał Pirog — na karę 15 lat więzienia.

W motywach wyroku sąd wskazał na to, iż oskarżeni dopuścili się najcięższej zbrodni — zdrady własnego kraju prowadząc działalność szpiegowską na rzecz wywiadu amerykańskiego. Jako okoliczność łagodzącą w stosunku do oskarżonego Paszkiewicza sąd uznał, iż jego przestępstwo było mniejszej wagi w stosunku do przestępstw oskarżonych Borskiego i Piroga - Pietkiewicza. Wobec oskarżonych Woltmana i Piroga Michała za okoliczność łagodzącą sąd uznał fakt, iż działali oni pod zgubnym wpływem Borskiego i Sergiusza Piroga.

8 tys. ton konstrukcji stalowej zmontowano na budowie części wysokościowej Pałacu Kultury i Nauki

WARSZAWA. Na wielkim placu budowy Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina w Warszawie praca nieprzerwanie posuwa się naprzód. Radzieccy budowniczowie dysponujący nowoczesnymi urządzeniami i sprzętem, stale przekraczają zaplanowane zadania. W dniach żałoby z powodu śmierci ukochanego Wodza i Nauczyciela narodów ZSRR— Józefa Stalina, — budowniczowie Pałacu podjęli liczne zobowiązania, których realizacja pozwoli na wcześniejsze, niż to przewidywał pierwotny plan, zakończenie budowy.

W ostatnich dniach rozpoczęto montaż 16-go dźwigu wieżowego, który dostarczać będzie materiały na nowe stanowiska robocze.

Przy budowie części wysokościowej Pałacu roboty prowadzone są b. intensywnie. Obecnie montowane są 9 i 10-ta kondygnacja. Dotychczas ustawiono i zmontowano tu ponad 8 tys. ton stalowej konstrukcji. Jednocześnie z tymi pracami brygady murarskie układają stropy i ściany boczne. W tych dniach rozpoczęto również licowanie ścian Pałacu płytami ceramicznymi, którymi od 5-tej kondygnacji obłożona będzie część wysokościowa Pałacu. Do 5-tej kondygnacji część wysokościowa otrzyma licowanie z marmuru i kamienia ozdobnego.

—o—

Nominacje w rządzie czechosłowackim

PRAGA. Jak donosi Agencja CTK, Prezydent Republiki Antonin Zapotocky na wniosek premiera V. Siroky'ego mianował zastępcami premiera b. przewodniczącego Praskiego Obwodowego Komitetu Narodowego Oldricha Berana i b. przewodniczącego Obwodowego Komitetu Narodowego w Brnie Rudolfa Baraka.

Na stanowisko ministra przemysłu hutniczego i kopalń rudy mianowany został b. zastępca ministra — przewodniczącego Państwowego Urzędu Planowania Józef Reitmayer.

Dla dobra ludności pracującej

(Dokończenie z 1 str.)

W celu wzmożenia walki z brakoróbstwem ustanowiona została w dekrecie odpowiedzialność karna za zbywanie, wprowadzenie do obrotu albo przeznaczanie do użytku wyrobów przemysłowych oczywiście złej jakości.

Ostrze dekretu jest wymierzone przeciwko tym, którzy świadomie oddają do użytku towary złej jakości, którzy świadomie wprowadzają do obrotu wyroby przemysłowe nie nadające się do użytku.

Klasa robotnicza rozumie, że walka o likwidację brakoróbstwa i stałe podnoszenie jakości produkcji, to ważne zadanie gospodarcze. Nasz przemysł socjalistyczny szybko się rozwija, ma szereg osiągnięć na odcinku walki o wyższą jakość produkcji, tym bardziej trzeba karać tych, którzy mając pełne możliwości wypuszczania dobrej jakościowo produkcji, oddają do użytku złe wyroby.

Więcej uwagi zagadnieniu jakości produkcji, pracy aparatu kontroli technicznej winny poświęcać instancje i organizacje partyjne. Należy doprowadzić do świadomości każdego robotnika, każdego inżyniera, że walka o lepszą jakość produkcji, o zlikwidowanie brakoróbstwa, to walka o rozwój naszej gospodarki narodowej, o poprawę bytu mas pracujących.

Oba dekrety, stając na straży żywotnych interesów mas pracujących, wyrażają powszechne żądanie wzmożenia walki z oszustwem, marnotrawstwem, nieodpowiedzialnością, które wyrządzają nam tyle szkód i hamują rozwój naszej gospodarki. Osiągnięcia nasze pozwalają nam stawiać wymagania produkcji i obrotowi handlowemu i tym wymaganiom można i należy w pełni sprostać. Wymagają tego nasze rosnące wciąż potrzeby. Państwo Ludowe, którego najwyższą troską jest zaspokajanie potrzeb ludzi pracy, czyni wszystko, aby coraz skuteczniej usuwane były wszelkie hamulce utrudniające realizację tego podstawowego zadania.

H. P.

Idziemy za ich przykładem

(Dokończenie z 1 str.)

wydajności pracy, poprawy jakości produkcji, podniesienia mechanizacji, oszczędności meteriałów, polepszenia bezpieczeństwa i higieny pracy, przedterminowego zakończenia robót inwestycyjnych, dalszego polepszenia warunków bytowych załogi.

Równie realne i konkretne jak zobowiązania robotnicze i ściśle z nimi powiązane są zobowiązania sztygarów, techników, inżynierów.

W zobowiązaniach robotników z FSC punkt ciężkości spoczywa na innych zadaniach — gdyż siłą rzeczy przemysł metalowy ma inne, specyficzne problemy do rozwiązania. W myśl zobowiązań robotnicy z FSC będą walczyć o zmniejszenie kosztów własnych, o unowocześnienie technologii, o oszczędność materiałów deficytowych, o zwiększenie ilości robót zakordowanych, o wprowadzenie na określonej ilości stanowisk roboczych metod radzieckich racjonalizatorów.

Każdego, kto uważnie punkt po punkcie czyta zobowiązania górników z kopalni „Stalinogród" i robotników ze starachowickiej FSC uderza ogromna precyzja z jaką zostały one opracowane, odczuwa się, że każde postanowienie wypływa z troski o to, by roczny plan był wykonany w pełni, rytmicznie, że każdy członek załogi bierze na siebie odpowiedzialność za wypełnienie konkretnych przyrzeczeń złożonych przed narodem, przed partią.

„We współzawodnictwie i poprzez współzawodnictwo pracy — uczy Towarzysz Bierut — klasa robotnicza wyraża czynem swój stosunek do polityki Partii i Władzy Ludowej, wywiera swój wpływ na przyspieszenie tempa marszu naprzód — ku socjalizmowi".

Górnicy z kopalni „Stalinogród" i metalowcy ze Starachowic, podejmując swe cenne zobowiązania dali przykład masom pracującym jak twórczo pomnażać siły Ojczyzny, jak wcielać w życie wskazania naszej Partii i jej Przywódcy Towarzysza Bieruta, jak skutecznie i ofiarnie walczyć o pokój i socjalizm.

Zobowiązania załóg kopalni „Stalinogród" i starachowickiej FSC stanowiące początek nowego, wyższego etapu rozwoju ruchu współzawodnictwa nakładają na organizacje partyjne, na aktyw związkowy poważne zadania.

„...Współzawodnictwo socjalistyczne wymaga zorganizowania, kierownictwa, systematycznej analizy jego wyników, wymaga od partii i masowych organizacji społecznych nieustannej inicjatywy i troski o rozwój coraz to nowych form współzawodnictwa, o rozszerzenie jego zasięgu i rozmachu" — wskazywał na naradzie aktywu przemysłu węglowego Towarzysz Bierut. Upowszechnienie doświadczeń dwóch przodujących załóg, umiejętne wykorzystanie ich dorobku w zakresie organizacji współzawodnictwa, troska o to, by za ich przykładem poszła cała klasa robotnicza, by współzawodnictwo stało się codzienną metodą walki o plan, winny przepoić codzienną pracę wszystkich organizacji partyjnych.

Nowe formy socjalistycznego współzawodnictwa zrodziły się z twórczego zapału mas, które pragną wzmożoną pracą oddać hołd pamięci Wielkiego Stalina. Nowe zobowiązania zrodziły się w okresie poprzedzającym dzień 1 Maja — Dzień Robotniczego Święta. Zgodnie z utrwalonymi w naszym kraju tradycjami ludzie pracy witają ten dzień, wzmożoną, wydajniejszą pracą, nowymi sukcesami produkcyjnymi, dają wyraz niezwyciężonej woli przyspieszenia dzieła socjalistycznego budownictwa, woli utrwalenia i umocnienia pokoju.

Za przykładem przodujących górników i metalowców Stalinogrodu i Starachowic pójdą setki, tysiące załóg, miliony ludzi pracy miast i wsi. Aktywną postawę mas rozszerzy i pogłębi wielki socjalistyczny ruch współzawodnictwa pracy. Wzmożonym wysiłkiem uczczą ludzie pracy 1 Maja w Polsce. Oddadzą hołd pamięci Ukochanego Wodza i Przywódcy międzynarodowego proletariatu Józefa Stalina.

Z notatnika ekipy kontrolno-sprawozdawczej „Głosu Koszalińskiego"

(Dokończenie z 1 str.)

Żony robotników gospodarstwa Zoruchowo w zespole PGR Rogawica pomogą swoim mężom w pracach omłotowych. Zobowiązały się one wymłócić 100 ton żyta. Dotychczas zobowiązanie swe wykonały w 10 proc.

Załogi Bieslekierza, Szwenina, Gorzyc, Gleżkowa, Kamnicy, Zaruchowa — realizacją swych zobowiązań wcielacie w życie wielkie wskazania Naszego Wodza i Nauczyciela Józefa Stalina. Nie wątpimy, że przedterminową realizacją Waszych zobowiązań dacie wyraz swej niezłomnej woli wypełnienia Jego wskazówek, Jego idei — zbudowania Polski mocnej i szczęśliwej — Polski socjalistycznej.

FAŁSZYWY MELDUNEK ZE SŁUPSKIEGO POM

W dziale produkcji roślinnej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie wielka konsternacja. Oto leżą na biurku dwa meldunki. Jeden z Ekspozytury Okręgowej POM w Koszalinie donoszący o tym, że POM w Słupsku ma gotowych do pracy 31 Zetorów. A drugi meldunek społecznej komisji kontroli gotowości do wiosennej akcji siewnej wykazuje, że 23 Zetory w tym samym POM-ie nie są jeszcze gotowe do akcji siewnej. Okazuje się, że Ekspozytura została wprowadzona w błąd przez słupski POM. Traktory słupskie nie są jeszcze gotowe.

Należy natychmiast wyciągnąć jak najsurowsze konsekwencje w stosunku do tych, którzy złożyli fałszywy meldunek. Należy stwierdzić, czy do POM w Słupsku nie wkradł się wróg, który celowo utrudnia wykonanie naszych planów. Komitet Powiatowy w Słupsku winien niezwłocznie przeanalizować sytuację w POM i zbadać dlaczego organizacja partyjna i Wydział Polityczny dopuściły nie tylko do wysłania fałszywych meldunków, ale i do nie wykonania planu remontów. Komitet Wojewódzki niewątpliwie zbada z jakich przyczyn KP w Słupsku zaniedbał pracę wychowawczą i kontrolę w słupskim POM-ie.

Tabela z wykonania orek wiosennych przez poszczególne POM-y naszego województwa, wskazuje na bardzo poważne zaniedbania.

Pamiętajmy, że taki stosunkowo mały POM, jak Złotów ma w terminie do przeprowadzenia 2277 ha orek.

Komitety Powiatowe! Trzeba natychmiast skontrolować faktyczny stan rzeczy w POM-ach, stan przygotowania maszyn. Sprawdźcie Towarzysze, czy czasami poza wspaniałymi papierowymi meldunkami nie kryją się poważne zaniedbania. Nie wolno zwlekać ani chwili.

KORZYSTAJCIE SZERZEJ Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH

Jako wzór stawiamy spółdzielców powiatu wałeckiego, którzy już jesienią ubiegłego roku, w oparciu o doświadczenia agrotechniki radzieckiej 15 proc. areału ozimin zasiali systemem krzyżowym.

Spółdzielcy stwierdzając obecnie, że oziminy z siewu krzyżowego wyglądają o wiele lepiej aniżeli z siewu rzędowego, postanowili 95 proc. siewów zbóż jarych wykonać systemem krzyżowym.

Spółdzielcy Ziemi Koszalińskiej! Korzystajcie szerzej z doświadczeń przodującego rolnictwa radzieckiego. Wzorując się na spółdzielniach powiatu wałeckiego stosujcie siew krzyżowy.

OTOCZYĆ OPIEKĄ KADRY
w nowych spółdzielniach produkcyjnych

W okresie ostatnich miesięcy powstały w Polsce setki nowych gospodarstw zespołowych, m. in. w naszym województwie — 105 spółdzielni. Potężnym bodźcem do wzmożenia ruchu spółdzielczości produkcyjnej był I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej, który szerokim masom pracującego chłopstwa wskazał drogę do szczęśliwego jutra, drogę socjalistycznej przebudowy wsi.

Sprawa roztoczenia opieki organizacyjno—fachowej nad zarządami nowopowstałych spółdzielni i udzielenie im pomocy w przygotowaniach do siewów i w samych siewach wiosennych staje się zagadnieniem pierwszorzędnej wagi.

„Najważniejszą sprawą — mówił Towarzysz Bierut na VII Plenum KC PZPR — **jest zapewnienie powstałym spółdzielniom regularnej pomocy w dziedzinie doboru kierownictwa, dobrej organizacji pracy, opieki agronomicznej i technicznej, a wraz z tym poprzez systematyczną pracę polityczno-masową wytworzenie odpowiedniej postawy członków spółdzielni, aby swą gospodarkę zespołową traktowali z największą troską, zrozumieniem, ofiarnością i oddaniem".**

Spółdzielnia produkcyjna jest wielkim i skomplikowanym gospodarstwem rolnym, którego organizacja i rozwój wymagają od kierownictwa dużej wiedzy i doświadczenia, a przede wszystkim umiejętności kierowania ludźmi. Toteż w nowopowstałych spółdzielniach nowe kierownictwo, nie mające dostatecznych kwalifikacji fachowych, ani też praktyki w organizowaniu produkcji wielkotowarowej, w pierwszym okresie napotyka na duże trudności, które nie zawsze potrafi pokonać bez pomocy z zewnątrz.

Oto co mówi o swoich kłopotach i trudnościach przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Cieszeniewie w pow. białogardzkim:

„...Wybrano mnie na przewodniczącego, lecz boję się tego obowiązku, takiej dużej gospodarki przecież nie prowadziłem nigdy. Lecz chciałbym dać radę. Chciałbym wyjść dobrze, żeby nie zawieść ludzi. Wszystko się zwala na mnie — dniówki zapisywać, zboże od członków przyjąć, robotę wyznaczyć, to na zebranie trzeba iść, a to zająć się pługiem, a to konia okuć, no i razem do roboty z ludźmi pójść, bo to jeszcze nie zżyte, trzeba wszędzie być. Trzeba będzie społem pracować z wszystkimi członkami zarządu, bo żaden samoś daleko nie zajedzie... Pomóżcie mi w tej ciężkiej chwili, bo do tej pory nie mam znikąd pomocy. POM ledwie zerknie na nas, a o pomocy to nawet nie ma co mówić. A z rady narodowej to przyjechali dotąd tylko na zebranie organizacyjne naszej spółdzielni.

Podobne trudności piętrzą się przed każdym przewodniczącym i zarządem nowozałożonej spółdzielni, m. in. w Kluczkowie i Wilczkowie, również w pow. białogardzkim, zwłaszcza wtedy, gdy po powstaniu spółdzielni nie dokonano od razu wśród członków zarządu podziału funkcji i nie określono kto jest odpowiedzialny za poszczególne działy gospodarki.

Jak pokonać te trudności?

Kierownictwo spółdzielni winno przede wszystkim oprzeć się o podstawową organizację partyjną, która najlepiej pomoże właściwie ustawić ludzi na poszczególnych odcinkach pracy, pomoże szybciej wykryć różne bolączki i zlikwidować je. Dyskusja na zebraniach partyjnych nad najważniejszymi problemami politycznymi i gospodarczymi spółdzielni, trafna ocena pracy kierownictwa, ułatwią znalezienie właściwej drogi dla przełamania trudności spółdzielni. Organizacje partyjne winny również czuwać, by wskazania fachowców, mające na celu właściwe przeprowadzenie prac i organizacyjne umocnienie spółdzielni, z całą skrupulatnością były przestrzegane.

Niezgłębioną niemal kopalnią wszelkich rad i wskazówek dla zarządów i przewodniczących spółdzielni produkcyjnych, których praktyczne wykorzystanie dopomoże w politycznym, gospodarczym i organizacyjnym umacnianiu i rozwijaniu się nowopowstałych spółdzielni produkcyjnych, są wszystkie uchwały I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej w Warszawie. Tymczasem wielu przewodniczących i członków zarządów spółdzielni m. in. w Bornem w pow. drawskim nie przestudiowało materiałów tego Zjazdu. Jak dotąd wiele wydziałów politycznych POM i aktywu Komitetów Powiatowych m. in. w białogardzkim, człuchowskim, kołobrzeskim i słupskim nie dopomogło kierownictwu poszczególnych spółdzielni w pełnym przyswojeniu sobie tych materiałów i praktycznym wykorzystywaniu.

Za udzielanie pomocy politycznej nowym spółdzielniom odpowiedzialne są Komitety Powiatowe Partii. KP muszą systematycznie kontrolować współpracę organizacji partyjnych POM oraz Wydziałów Politycznych POM ze spółdzielniami. Muszą też mieć stały kontakt z podstawowymi organizacjami partyjnymi spółdzielni i poprzez nie oddziaływać na rzesze spółdzielców.

Obok opieki politycznej konieczna jest młodym spółdzielcom stała opieka organizacyjna i fachowa. Udzielają jej agronomowie POM i Państwowa Służba Rolna oraz rady narodowe, utrzymując bliski kontakt z kierownictwem spółdzielni.

Do nowych spółdzielni trzeba delegować najlepszych praktyków — organizatorów, gdyż w pierwszej fazie rozwoju spółdzielni na czoło wysuwają się przede wszystkim zagadnienia organizacyjne.

Wśród młodej kadry fachowej w POM-ach i w wydziałach rolnictwa i leśnictwa przy prezydiach powiatowych rad narodowych, dużo jest jeszcze ludzi, którym brak doświadczenia w pracy ze spółdzielniami, brak umiejętności powiązania nabytej wiedzy z praktyką. Obowiązkiem specjalistów — praktyków jest uczenie młodych fachowców, organizowanie wspólnych wyjazdów do nowych gospodarstw niedoświadczonej kadry z wyspecjalizowanymi w obsłudze spółdzielni fachowcami.

Dobra, właściwa współpraca agronomów i zootechników z zarządami spółdzielni daje piękne wyniki.

„Dzięki pracy agronomów i pracy POM doszliśmy do tego, że umiemy pracować na około 500 ha" — oświadczył na I Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej przewodniczący spółdzielni Koniewo, pow. Trzebnica, Andrzej Parol. Taką właśnie pomoc dla nowopowstałych gospodarstw zespołowych musi zorganizować nasz aparat rolny, aby zasłużyć na podobną pochwałę wszystkich przewodniczących spółdzielni.

Inż. I. Binsztejn

Przodujący traktorzysta

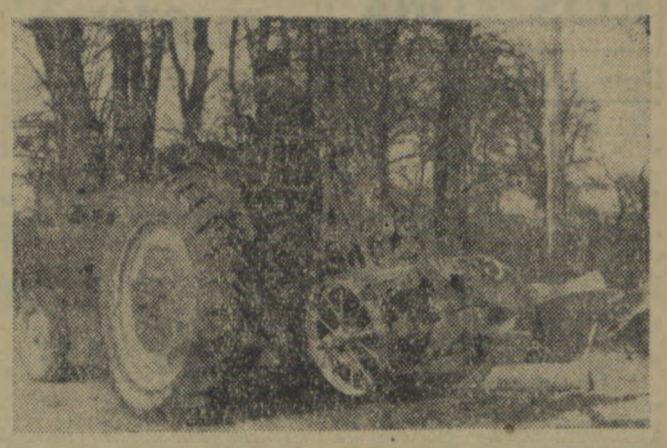

„NASZYM traktorzystą" (na zdjęciu) jak go nazwali spółdzielcy jest TADEUSZ IWIŃSKI z POM-u w Dygowie. W Garnkach pracuje już trzecie lato. Toteż nic dziwnego, że zżył się ze spółdzielnią i oni go polubili. Iwiński zyskał sobie wdzięczność spółdzielców za ofiarną, wydajną pracę.

Rytmicznie
i z nadwyżką

Stanowskie Zakłady Przemysłu Zapałczanego wykonały plan II dekady marca w 101,9 proc. Rytmicznie i z nadwyżką przebiega realizacja planów dziennych III dekady (przeciętnie 103 proc).

Po raz pierwszy od kilkunastu miesięcy zakład osiągnął planowaną wydajność. Jest to wynikiem poważnej reorganizacji pracy wewnątrzoddziałowej. Obsada II zmiany została wzmocniona przez czołowych przodowników pracy. Przodujące robotnice działu ładownic: **Janina Pietrzyk, Zofia Gierszewska, Cecylia Śmieszchalska, Irena Pawłowska** — wykazały gospodarski stosunek do potrzeb zakładu, przechodząc na zmianę majstra Konarskiego.

W wyniku ofiarnej pracy majstrów **Henryka Piotrowskiego i Stanisława Zynkiewicza** zostało przezwyciężone wąskie gardło, jakie stanowił dział automatów.

Jedynie w dziale pudełczarni i etykiet niska jakość produkcji hamuje rytmiczne wykonanie planu.

Robotnice działu pudełczarni i etykiet! Jakość produkcji zależy wyłącznie od Was! Od Waszej starannej, sumiennej pracy!

8 kwietnia — początek nowych kursów

Zapisujcie się do szkół traktorzystów

W okresie ciągłego rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej na Ziemi Koszalińskiej, w okresie szybkich postępów mechanizacji naszego rolnictwa, trzeba nam coraz więcej wykwalifikowanych traktorzystów. W związku z tym, Państwowe Ośrodki Maszynowe organizują systematycznie kursy, umożliwiające młodzieży zwłaszcza synom i córkom chłopów, zdobycie tego zaszczytnego, ciekawego zawodu.

W ub. środę, w Ośrodku Szkolenia Kadr Traktorzystów w Sławnie, odbyło się uroczyste zakończenie turnusu szkoleniowego. Kurs ukończyło 98 traktorzystów, w tym 9 z wynikiem bardzo dobrym. Wszyscy ci traktorzyści dopomogą ofiarną pracą naszym spółdzielniom w bieżących siewach wiosennych.

Dalsze kursy szkolące kandydatów na traktorzystów rozpoczną się 8 kwietnia we wszystkich ośrodkach szkolenia kadr traktorowych w naszym województwie i w całym kraju. Nauka, wyżywienie, zakwaterowanie i opieka lekarska na kursie, trwającym 3,5 miesiąca, są bezpłatne.

Po ukończeniu kursu absolwenci otrzymują karty traktorzysty, ciągnikowe prawo jazdy oraz skierowanie do pracy w państwowym ośrodku maszynowym.

Jednocześnie POM-y przyjmują kandydatów na kilkumiesięczną praktykę w charakterze pomocników traktorzystów lub w spółdzielniach produkcyjnych jako tzw. przyczepkowych.

Liczne i dobrze przeszkolone politycznie i fachowo kadry traktorzystów są niezmiernie potrzebne. W naszym województwie szkoli się obecnie prawie 400 traktorzystów, a potrzeba ich znacznie więcej. Traktory bowiem coraz bardziej zdobywają naszą wieś, czyniąc pracę rolnika lżejszą, a wydajność jej większą.

Trzeba usprawnić nabór do szkół traktorzystów.

Do zdobywania pięknego zawodu traktorzysty, stojącego w pierwszych szeregach walczących o socjalistyczną, zamożną i szczęśliwą wieś polską, trzeba wciągać jak najwięcej kobiet. Niech słynna, radziecka, pierwsza kobieta traktorzystka, Pasza Angelina, niech młode dziewczęta wiejskie—Anna Węglarz, Bronisława Pikor i Marta Wajdzik, przodujące traktorzystki z POM-u w Szczecinku, które wszystkie awansowały, staną się dla nich przykładem i wzorem do naśladowania.

Starsi i młodzi! Kobiety i mężczyźni! Zapisujcie się wszyscy na kursy dla traktorzystów, zdobywajcie piękny i zaszczytny zawód traktorzysty!

Załoga słupskiego BPP-u przyspiesza wykonanie robót budowlanych

Załoga BPP w Słupsku, na masówce, poświęconej pamięci ukochanego Wodza i Przyjaciela klasy robotniczej Towarzysza Stalina, podjęła długookresowe zobowiązania zmierzające do poprawy metod pracy i przyśpieszenia realizacji zadań produkcyjnych.

Pracownicy wydziału technicznego, w liczbie 10 osób zobowiązali się zapewnić załodze właściwy front pracy, w celu podniesienia ich wydajności, zamiast dotychczasowego systemu pracy dniówkowej wprowadzać pracę akordową i zlikwidować do minimum przestoje na budowach.

* * *

Brygada murarska Alfonsa Szczodrowskiego zobowiązała się przyśpieszyć zakończenie budowy nr 20 o 10 dni. Podobne zobowiązanie podjęli pracownicy, zatrudnieni przy budowie „Centrogal" i „Krochmalnia i Płatkarnia".

Postanowili oni tak podnieść wydajność pracy, aby „Centrogal" oddać do użytku 10 dni przed terminem, a budowę „Krochmalnia" 5 dni przed terminem.

* * *

Brygada murarsko - dekarska w składzie: Eugeniusz Nesterowicz, Andrzej Ostanin, Wacław Ryśnik i Kazimierz Kobeć (kierownik), pracująca na budowie nr 7 (dom socjalny), zobowiązała się — wszystkie roboty murarskie, tynkarskie, posadzkowe i glazurowe wykonać do dnia 1 kwietnia br., skracając termin wykonania o 30 dni. W Bazie Opasowej (budowa 110), wykonać prace dekarskie w 150 godzin, zamiast, jak przewiduje norma tych robót w 936 godzin.

* * *

Robotnicy II Rejonu Robót BPP w Ustce zobowiązali się wykonać plan produkcyjny za marzec z nadwyżką 20 proc. przy równoczesnym obniżeniu kosztów produkcji przez odpowiednią gospodarkę materiałową.

* * *

Wszyscy majstrowie III Rejonu Robót BPP wraz z kierownikiem Józefem Łaguniem na czele, zobowiązali się oddać wszystkie obiekty, z wyjątkiem izolatki dla Przedsiębiorstwa Tuczu Przemysłowego, na którą założony został priorytet, do użytku przed oznaczonym terminem.

Realizacja podjętych zobowiązań przyczyni się niewątpliwie do przedterminowego wykonania planów słupskiego BPP-u. (I. L.)

ZWIĘKSZYĆ CZUJNOŚĆ
i troskę o socjalistyczne mienie

Kontakt z fabryką zaczyna się zwykle od portierni i straży przemysłowej. Od przepustki, która zezwala na wstęp do zakładu. Czasem wartownik długo ogląda przepustkę i człowieka zanim go wpuści na teren fabryczny. Ale bywa i tak, że zaledwie spojrzy. Wszedł, więc widocznie wolno mu było. Po co kontrolować?

Łatwowierność i tolerancyjny stosunek straży przemysłowej do ludzi wchodzących do zakładu jest często przyczyną poważnych strat, kradzieży lub wrogiej, dywersyjnej roboty.

Straż przemysłowa nie zawsze rozumie w pełni swoje zadania. Nie zawsze zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na niej ciąży.

Weźmy dla przykładu Słupskie Fabryki Mebli. Towarzysze partyjni stwierdzili na egzekutywie jednogłośnie, że zabezpieczenie zakładu od zewnątrz nie odpowiada wszystkim wymogom bezpieczeństwa. Straż przemysłowa, jak wykazały kontrole nocne często śpi, nie opuszczając przez wiele godzin ciepłych pomieszczeń.

O braku czujności straży świadczy dobitnie fakt, że z hal produkcyjnych zginęły głośniki radiowe, giną narzędzia z szafek, a do niedawna znikały również żarówki, gwoździe itp.

Innym niedociągnięciem w pracy straży przemysłowej jest słaba kontrola pracowników zakładu. Często się zdarza, że na skutek nieregularnego zaopatrzenia w materiały, załoga, nie mając pracy opuszcza fabrykę przed terminem. Albo też niektórzy robotnicy przychodzą do pracy punktualnie, ale potem wychodzą na śniadanie, lub w innych sprawach do miasta, a wartownik przepuszcza ich, nie żądając przepustki.

Przyczyn niedostatecznego zrozumienia roli straży przemysłowej szukać należy w braku szkolenia, w braku przyuczania nowych wartowników.

Słupskie Fabryki Mebli przyjęły od listopada ub. roku kilkanaście kobiet-strażniczek przemysłowych, które mają wiele dobrych chęci do pracy, ale brak im wyszkolenia. Ponieważ przyjmowanie kobiet do straży przemysłowej przybiera stale na sile, wprowadzenie stałego szkolenia staje się palącą potrzebą.

Nie można powiedzieć, żeby w Fabrykach Mebli, straży się nie szkoliło. Szkolenie jest, ale pozbawione przez długi okres kontroli zakładowej organizacji partyjnej i jej instrukcji, nie przynosi, jak pokazuje praktyka, pożądanych wyników.

Stąd nowe zadania dla podstawowej organizacji partyjnej: otoczyć wszechstronną opieką straż przemysłową i podnieść na wyższy poziom jej świadomość, stale kontrolować jej pracę.

* * *

W słupskiej Fabryce Sprzętu Okrętowego nie było ani jednego wypadku przeprowadzenia przez komendanta straży przemysłowej nocnej kontroli. Nie ma również szkolenia i pouczania straży o jej zadaniach. W rezultacie zaniedbania pracy uświadamiającej system wydawania przepustek nie jest należycie przestrzegany przez portierów i wartowników; częstokroć wpuszczani są do zakładu ludzie, którzy dawniej w nim pracowali i nadal roszczą sobie pretensje do swobodnego poruszania się po terenie fabrycznym, choć już nie mają do tego prawa.

Dawniej prowadzone były w portierniach książki kontrolne, w których portier, pełniący służbę notował ruch osób i pojazdów na terenie zakładu jak i wypadki, zachodzące podczas pełnionej przez niego służby. Niestety, bez wyraźnej przyczyny zaniechano tej formy kontroli. Portierzy nie wiedzą często kto znajduje się w zakładzie i po co, nie przestrzegają zdawania raportów swoim następcom, schodzą ze służby przed terminem. Regulaminów i zarządzeń nie czytają, gdyż nikt tego nie sprawdza.

To samo można powiedzieć o straży przeciwpożarowej; nie odbywa ona ćwiczeń ani szkolenia, zabezpieczeniem zakładu przed pożarem mało się interesuje, nie wiedząc często jakim sprzętem dysponuje i gdzie on się znajduje. W słupskiej FSO jest np. motopompa zablokowana w magazynie. Słupskie Fabryki Mebli nie posiadają zbiorników wody, a 2 motopompy wymagające niewielkich remontów, ciągle jeszcze są nieczynne.

Zabezpieczenie zakładu przed pożarem jak i zwiększenie jego bezpieczeństwa od zewnątrz winno się stać stałym przedmiotem troski ze strony dyrekcji, organizacji partyjnych i rad zakładowych. Pobieżna nawet kontrola wykazała bowiem, że na tym odcinku są poważne zaniedbania. Straż przemysłowa, straż pożarnicza jak i niektóre załogi wykazują jeszcze za mało czujności i troski o dobro socjalistyczne, stanowiące własność społeczną. A wróg to wykorzystuje i usiłuje rozkradać, niszczyć, osłabiać nasze fabryki. Nie wolno do tego dopuszczać! Ochraniać zakład przed sabotażem i dywersją — oto zadanie każdego członka Partii, każdego strażnika, robotnika i kierownika.

IRENA LUBOJAŃSKA

A może przyrząd był niepotrzebny?
Historia w 3 częściach

Wstęp: Rzecz dzieje się w Słupskiej Fabryce Narzędzi Rolniczych.

Część I: Dział tłoczni zamawia w dziale narzędziowni przyrząd do cięcia formatu skrobaków stałych.

23 marca szef produkcji woła: przyrząd musi być gotowy jutro rano!

Część II: Ślusarz narzędziowy Palichleb wykonuje przyrząd w przyśpieszonym tempie.

Część III. Rano 24 marca przyrząd jest gotów. Nikt się po niego nie zgłasza. 25 marca — nikt się nie zgłasza. 26 marca — jak wyżej.

Zakończenie: Ślusarz Palichleb (trzeźwy): „Świadomy robotnik potrafi w wypadku istotnej potrzeby wykazać zdwojoną ofiarność. Chcemy i możemy dotrzymywać terminów. Ale odbiór przyrządów musi następować w ściśle ustalonych terminach".

KRONIKA KOSZALINA

Daty i wydarzenia

28.3.1881 — Zmarł M. Mussorgski, wielki rosyjski kompozytor, twórca opery „Borys Godunow" (ur. w 1839 r.).

28.3.1947 — Zamordowanie przez bandę faszystów gen. K. Świerczewskiego (Walter) bojownika polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, bohatera walk w Hiszpanii, organizatora i dowódcy II Armii WP.

28.3.1848 — Utworzenie Legionu Mickiewicza we Włoszech.

29.3.1894 — Zmarł P. Jabłoczkow, rosyjski uczony, jeden z pionierów elektrotechniki, wynalazca t. zw. świecy elektrycznej, prototypu żarówki (ur. w 1848 r.).

29.3.1936 — Ukazuje się jednolitofrontowy organ „Dziennik Popularny".

29.3.1927 — Zmarł Karol Szymanowski, wybitny kompozytor polski (ur. 1883 r.).

29.3.1949 — Odbył się w Moskwie XI Zjazd Komsomołu (Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży).

29.3.1951 — Uchwała Prezydium Rządu o wzmożeniu środków ochrony pracy górniczej.

Ważniejsze telefony

Pogotowie Ratunkowe — tel. nr 500
Straż Pożarna tel nr 08
Komisariat Miejski MO. tel. nr 837.
Zegarynka, tel nr 06.

Dyżury

SZPITAL

Szpital Miejski, ul. Pałata 3, tel 215.

APTEKA

Apteka Społeczna nr 10 — ul. Zwycięstwa 32, tel. 188.

Koszaliński MHM
rozszerza sieć sklepów detalicznych

Miejski Handel Mięsny jest bezsprzecznie najmłodszym przedsiębiorstwem w Koszalinie. Czyni on wszystko, a trzeba przyznać, że dokonuje to na ogół dobrze, żeby mieszkańców naszego miasta zaopatrzyć w mięso, słoninę, tłuszcze i wędliny.

W trosce o zwiększenie różnorodności w zaopatrzeniu, ostatnio MHM uruchomił na placu Gwiaździstym sklep rybny, w którym nabyć można ryby słodkowodne, wędzone, marynaty i konserwy rybne. W sklepie tym otrzymać także można olej, margarynę i ocet. Dalszym wyrazem troski o zaopatrzenie miasta jest uruchomienie w sklepie na narożniku Rynku i ulicy Zwycięstwa sprzedaży rąbanki i innych asortymentów mięsa pochodzącego z zakupu ze źródeł zdecentralizowanych. Mięso sprzedawane w tym sklepie jest tańsze o 10 proc. od ceny obowiązującej.

Asortyment wyrobów wędliniarskich i garmażeryjnych zwiększy MHM przez uruchomienie w najbliższym czasie własnej produkcji masarniczej przy ul. Barlickiego 23 oraz warsztatu garmażerskiego przy ulicy Zwycięstwa 21.

Powiększenie sieci sklepów oraz warsztatów produkcyjnych łączy się ściśle z koniecznością powiększenia personelu. W tym celu przedsiębiorstwo prowadzi własne szkolenie przywarsztatowe. Siły niewykwalifikowane kierowane są do sklepów, gdzie pod kierunkiem najlepszych fachowców zdobywają kwalifikacje praktyczne. Teoretyczne wiadomości uzyskują pracownicy w czasie szkolenia odbywającego się w każdy poniedziałek. Gorzej przedstawia się sprawa z doborem kadr administracyjnych, których brakuje przedsiębiorstwu jeszcze 40 proc.

Jak widać z wyżej przytoczonych faktów MHM w Koszalinie traktuje swoją pracę poważnie. Natrafia jednak na szereg poważnych trudności. Nie posiada w zasadzie własnego transportu. Nie można bowiem półtonowego samochodu furgonetki, jakim wyłącznie posługuje się nazywać „transportem". To też MHM zmuszone jest korzystać z taboru prywatnego, co poważnie wpływa na podrażanie kosztów własnych przedsiębiorstwa.

W sklepach brak także kloców do rąbania mięsa, toporów, pił do przecinania kości i innych narzędzi. W większości sklepach nie ma urządzeń chłodniczych, chociażby małych lodowni.

Dyrekcja MHM musi również pomyśleć o uruchomieniu znajdujących się już w wielu sklepach maszynek do krajania wędlin oraz zaopatrzyć je w maszynki do mielenia mięsa.

Zmiana terminu przyjmowania zamówień i wpłat na prenumeratę

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę dzienników i czasopism począwszy od bieżącego okresu przyjmowane będą w nowych terminach od dnia 11 każdego miesiąca do dnia 10 następnego miesiąca na najbliższy okres kalendarzowy.

Na okresy miesięczne co miesiąc. Na okresy kwartalne odpowiednio do dnia 10 miesiąca grudnia, marca, czerwca i września. Na okresy półroczne do dnia 10 miesiąca grudnia i czerwca. Na okres roczny do dnia 10 miesiąca grudnia.

Obecnie zamawiając prenumeratę za miesiąc maj, należy uiścić przedpłaty do dnia 10 kwietnia br.

Tam gdzie produkcja przebiega rytmicznie
plany są wykonywane na czas i z nadwyżką

Koszalińskie Fabryki Papy i Betonu wykonały plan drugiej dekady w 142 proc. uzyskując 86,5 proc. wykonania planu miesięcznego.

Przy prasie hydraulicznej wyróżniły się zespoły **Kudeli** i **Kubickiego**.

Indywidualnie najlepsze wyniki przy pierwszym szlifie wstępnym uzyskali **Aleksandra Kwapisz i Stanisław Neuman** osiągając po 170 proc. normy.

* * *

Źle jest w Koszalińskiej Fabryce Mebli z rytmicznością planu.

Plan pierwszej dekady wykonano zaledwie w 18-tu procentach, a drugiej w 35 proc. Do dnia 24 bm. osiągnięto zaledwie 57 proc. planu miesięcznego. Tłumaczenie wszystkich trudności przyczynami obiektywnymi — brak materiału do produkcji i nowa produkcja — nie jest istotne. Jeżeli kierownictwo zakładu wiedziało o przejściu na nowe asortymenty, należało przed tym przygotować zakład materiałowo i organizacyjnie.

(z. w.)

Szczepienie dzieci przeciw ospie

Od dnia 1 kwietnia br. rozpoczyna się szczepienie dzieci w wieku od pół roku do 14 lat przeciw ospie.

Szczepienia odbywać się będzie codziennie w Miejskiej Przychodni Specjalistycznej w Koszalinie, przy ul. Alfreda Lampe 28 w godz. 14 — 17.

Utworzyć Oddział NOT w Słupsku

Słupsk, nasz największy ośrodek przemysłowy w województwie koszalińskim skupia dużą ilość techników, inżynierów, dyrektorów, którzy nie zawsze posiadają odpowiednią wiedzę techniczną. Często bowiem są to ludzie wysunięci przez załogę, ludzie od warsztatu obeznani z praktyczną stroną swego zawodu, ale nie przeszkoleni teoretycznie.

Nowe zadania, jakie postawił przed dozorem technicznym Tow. Bierut w swym przemówieniu do aktywu górniczego wymagają od naszej kadry inżynieryjno - technicznej jeszcze wyższych kwalifikacji zarówno zawodowych jak i politycznych.

W związku z tym należałoby stworzyć w Słupsku Oddział NOT, który prowadziłby systematyczne szkolenie poprzez kursy, seminaria i odczyty.

(L)

Co, gdzie, kiedy?

Kina

KOSZALIN

„NOWA HUTA"—w sob. i niedz. „W pogoni za sławą" — prod. NRD i dodatkowo: w sob. kronika z uroczystości pogrzebowych J. Stalina w kraju, w niedz. kronika z uroczystości pogrzebowych J. Stalina w Moskwie.
Seanse 16, 18 i 20,15; w niedz. 14, 16, 18 i 20,15.
Przedsprzedaż biletów normalnych i kart abonamentowych prowadzi „Orbis", ul. Zwycięstwa 28 — codziennie od godz. 10 — 17.

„MŁODA GWARDIA" (Rokossowo) „Dolina śmierci" — prod. czeskiej.
Seans 19; w sob. i niedz. 17 i 19.

SŁUPSK

„POLONIA" — w sob. i niedz. „Nędznicy" cz. II. prod. franc.
Seanse 16, 18 i 20; w niedz. 14, 16, 18 i 20.
Przedsprzedaż biletów normalnych i kart abonamentowych prowadzi „Orbis", Plac Zwycięstwa 1 — codziennie od godz. 9 — 17.

SŁAWNO

„SŁAWA" — w sob. i niedz. „Gęślarek Matyl" prod. węg.
Seanse 17 i 19; w niedz. 15, 17 i 19.

KOŁOBRZEG

„WYBRZEŻE" — w sob. i niedz. „Cyrk na stadionie" — prod. węg.
Seanse 17 i 19; w niedz. 15, 17 i 19.

Odczyt

„J. STALIN — WÓDZ I NAUCZYCIEL MAS PRACUJĄCYCH CAŁEGO ŚWIATA" — odczyt w sobotę godz. 19 w Woj. Klubie TPPR ul. Zwycięstwa 125.
Po odczycie film z uroczystości żałobnych po śmierci J. Stalina.

Wieczornica

„Wieczornica poświęcona śmierci gen. K. Świerczewskiego". W programie: odczyt o życiu i walce K. Świerczewskiego, występy artystyczne jedn. woj. oraz film — niedz. godz. 18 w Woj. Klubie TPPR, ul. Zwycięstwa 125.

SPORT

Zawody narciarskie o memoriał B. Czecha

Na udekorowanej flagami państw demokracji ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej dużej skoczni na Krokwi rozegrano 26 bm. pierwszą konkurencję międzynarodowych zawodów narciarskich o memoriał Bronisława Czecha, tj. konkurs skoków do kombinacji norweskiej. Ogółem startowało 31 zawodników, w tym 3 Niemców i 2 Czechosłowaków.

Polacy zaprezentowali ładny styl skoków. Kowalski uzyskał najdłuższy skok dnia — 68 m.

1) Węgrzynkiewicz (Polska) skoki 60,5, 52,5, 65,5 nota — 219,5 pkt., 2) Krzeptowski Józef (Polska) skoki 58, 60,5, 66,5 nota — 213 pkt., 3) Kowalski (Polska) skoki — 61, 62, 68, nota — 205,5 pkt., 4) Leonarth (NRD) skoki — 58, 61, 63, nota — 203 pkt., 5) Wawrytko (Polska) skoki — 57, 53, 60, nota — 198 pkt., 6) Nusser (CSR) skoki — 55, 60,5 66,5 nota — 195,5 pkt.

W pierwszym dniu zawodów rozegrano również bieg zjazdowy kobiet i mężczyzn.

Bieg zjazdowy kobiet odbył się na trasie FIS — I — długości 2900 m przy różnicy wzniesień 650 m. Na trasie ustawiono cztery bramki kontrolne. Startowały 23 zawodniczki, ukończyło konkurencję 20.

Zwyciężyła młoda reprezentantka Polski — Kubica — 2:30.2 przed Grocholską (Polska) — 2:30,9, 3) Anna Bujak (Polska) — 2.37.8 4) Kowalska (Polska) — 2 40,0, 5) Haber (Polska) 2 40 2, 6) Mala (CSR, — 2:42.4, 7) Scholcova (CSR) — 2 47,2 8) Janina Czech (Polska) — 2:53.6, Kovarine (Węgry) — 2:54.8.

Bieg zjazdowy mężczyzn odbył się również na trasie FIS I
Startowało 49 zawodników, ukończyło 45.

Zwyciężył Andrzej Gąsienica-Roj (Polska) 2.41.0 przed Gąsienicą - Ciaptakiem (Polska) — 2:44.8, 3) Dziedzic (Polska) 2:45,8, 4) Zarycki (Polska) — 2:48,2, 5) Gąsienica-Samek (Polska) — 2:49,4.

Pierwszym z zawodników zagranicznych był jako 11 Krasula (CSR) — 2:54.8, 18) Krajniak (CSR) — 3:00.4, 19) Szlachta (CSR) — 3:02,0, 21) Mitthener (NRD) — 3:05,4, 34) Fischer (NRD) — 3:20,0. Reprezentanci Węgier Liebig i Mate zajęli 42 i 45 miejsce.

KRYTYKA przez obiektyw

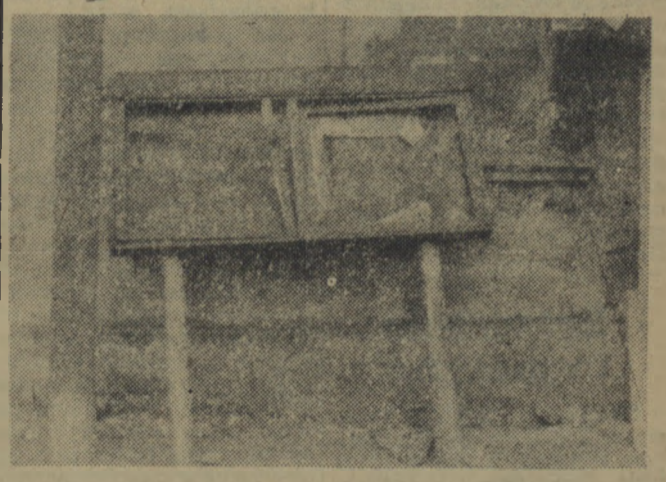

Zatarty napis na tej tablicy brzmi: „Obwieszczenia urzędowe". Właściciel tablicy: Miejska Rada Narodowa w Koszalinie. Nie spełnia ona jednak swego przeznaczenia. Wykopana z ziemi stoi oparta o mur obok kiosku „Ruchu" przy zbiegu ulic Zwycięstwa i Drzymały, straszac swym wyglądem zamilowanych w estetyce koszalinian. Sądzimy, że właściciel tej tablicy wreszcie się nią zaopiekuje.
(Fot. Z. Rogowski)

JERZY KORCZAK

Cena zwycięstwa

(29)

Szczepanik patrzył wciąż na swoją busolę. Niedalej jak osiemdziesiąt metrów ustawione są flankowe punkty ogniowe. Natrafili już na pierwsze przeszkody z drutu kolczastego. Postanowił część ludzi zostawić tutaj, a z resztą pełzać dalej. Lada krok powinni wpaść na jakiś rów łącznikowy.

Saperzy krajali druty wielkimi nożycami: każdy ruch ich ręki trwał dłuższą chwilę, jak na zwolnionym filmie.

Aparat do wykrywania min zadrgał naraz lekko na piersi Rozdronia. Któryś z saperów ostrożnie wykręcił zapalnik. Znów posunęli się o metr. Bogdan stłumił przekleństwo: zaczepił owijaczem o wystającą gałąź. Udało mu się wreszcie nogę uwolnić. Namacał ręką: owijacz porządnie się rozdarł. Nie miał nawet sekundy czasu na przewiązanie. Posuwający się na przodzie saper i Wacek ześlizgnęli się nagle do rozkopanego rowu. Bogdan za nimi. Porucznik zatrzymał ruchem ręki pozostałych.

Rów rozgałęział się. Powinni teraz natrafić na swego Niemca. Przykleili się do mokrego piasku. Prawie równocześnie usłyszeli czyjś głośny oddech i sapanie. Wsłuchiwali się chwilę. Nie było wątpliwości: kilka metrów stąd spał człowiek. Ruszyli nie dotykając prawie ziemi. Sapanie przybliżyło się. Wacek wyjął z kieszeni dużą, zwiniętą w kulę chustkę. Drugą ręką przywarł do chropowatej powierzchni granatu. Jeszcze cztery albo pięć sekund i oddech śpiącego urwał się. Dłoń Wacka przygniotła twarz Niemca. Nachylili się we trzech nad nim jak troskliwa piastunka nad dzieckiem. Niemiec poruszył się. Przyłożyli mu do skroni pistolet. Natychmiast znieruchomiał. Wacek jeszcze mocniej wtłoczył mu chustkę w usta. Przewiązał dokoła głowy. Oderwał go z rowu i przerzucił sobie na plecy jak worek z mąką. Bogdan przejechał ręką po pośladku jeńca: nie natrafił jednak na kaburę. Obmacał go po kieszeniach. Dziwne! Niemiec nie miał ani granatów, ani pistoletu. Wygramolili się z rowu i pchnęli go automatem w kierunku czekających.

— Udało się! — szepnął Wacek do porucznika.

Gdzieś o kilometr od nich zazgrzytał ckm. Ogień kilkanaście sekund pruł powietrze nad rzeką i zamilkł.

Ostrożnie puścili się w powrotną drogę. Niemcem opiekował się Wacek. Pepeszką nacisnął mu ramię — jeniec położył się bez sprzeciwu. Pełzał zwinnie i cicho. Przeczołgali się pod zwisającymi drutami. Jeszcze tylko kilka metrów — siedem, może osiem. Porucznik wskazał coś ręką Frankowi. Ten wysunął się naprzód. Zaszeleścił liść pod jego butami i znów czarna cisza. Gdzieniegdzie tylko pasma księżyca wysuwały się z pomiędzy chmur: kładły się na szczytach sterczących w głębi świerków.

Naraz błysnął w górę płomień. Ostry świst wstrząsnął powietrzem. Ciemność została jak gdyby przecięta przez pół. Zajaśniało niczym w olbrzymim piecu hutniczym. Zaryli prawie nosami w ziemię. Na mgnienie zamajaczył przed Bogdanem płaski brzeg rzeki, uskakująca sylwetka Franka, podłużne bale i krzaki o gałęziach rozczapierzonych jak kogucie łapy. Tuż obok kłęby ciał wtopiły się w ziemię.

Poczuł ostry skurcz strachu. Woń spalenizny wciskała się razem z oddechem. W ułamku sekundy przemknęły mu przez głowę strzępy myśli. Taki pech... Mina rakietowa... A brzeg tak blisko... Wybiją nas jak kaczki...

Znów zapadła ciemność. Usłyszał głos porucznika podobny do syku: Przygotować granaty! Cholewa, pilnuj Niemca! Uskokami do...

Nie dokończył. Karabin maszynowy zajazgotał pierwszą serią. Maleńkie światełka zaświstały nad głowami.

Do łodzi! Uskokami!

Poderwali się. Nie zdążyli przebiec kroku. Wystrzeliły w powietrze rakiety. Fontanna żółtych iskier rozprysła się w chmurach. W tym momencie zarzyczało coś w górze. Woda plusnęła. I znów ryk. Brzeg rozświetlił się blaskiem pękających pocisków. Wszędzie żółte płomyki i skrzypiący ryk miotaczy min.

— Za drzewa! Do lasu!

Szczepanik krztusił się krzykiem.

— Rakietnicę! Dawaj rakietnicę! — słychać było ochrypły głos Antoniaka.

Dwie czerwone rakiety świsnęły nad głowami. Ogień karabinów maszynowych ścigał ich płasko. Odpowiadali z automatów.

Bogdan leżał za jakąś zwaloną kłodą. Znów huk. Poczuł smagnięcie po twarzy: maleńkie grudki ziemi sypały mu się do ust i oczu. Wciągnął głowę między ramiona. Obok ktoś cicho jęknął. Nie zdążył odwrócić głowy: któryś kolejny pocisk trafił w łodzie. Z pomiędzy krzaków buchnął płomień. Mdły smród palonej gumy rozszedł się dokoła. Czekamy zamilkły na kilka chwil. Z prawej strony usłyszał szept:

— Rozdroń pełznij do rzeki! Przymocuj linę do brzegu i przeciągnij ją na drugą stronę. Jak się uda, będziemy się przedzierać za tobą. Zasygnalizuj jak przepłyniesz!

Coś zaszeleściło. Masywne ciało nakryło Bogdana. Lekko zrzucił z siebie Rozdronia. Znów ktoś zajęczał. Bogdan przechylił się w tamtą stronę. Jakiś zwinięty kształt leżał przytulony do kłody. Kilkanaście metrów od nich padł pocisk. W jego błysku zobaczył białą twarz i kanciastą brodę Burakiewicza. Struga krwi biegła od skroni przez cały lewy policzek, aż do ust. Bogdan chciał zetrzeć mu krew z twarzy, ale w tym momencie usłyszał:

— Granaty chłopcy! Za drutami Niemcy! Z lewej strony!

Ręka Bogdana utkwiła w kieszeni i objęła palcami chropowaty kształt. Próbował wyciągnąć. Granat jak gdyby przyrósł do sukna. Siedział mocno. Naprężył mięśnie palców. Wyłuskał. Oparł się rękami o drzewo i zakołysał: naprzód i wtył. Rzucił. W powietrzu zasyczało. Wyciągnął się płasko. Wyjął drugi granat, zamknął oczy, wyrwał bezpiecznik i cisnął z całej siły. Eksplodowało gdzieś za drutami.

Nad rzeką znów zaroiło się od kolorowych kulek. Rakieta chorążego podziałała. Obstrzał szedł z polskich pozycji. Próbowano odciągnąć Niemców.

— Okrążają s... syny! — mruczał w ciemności jakiś głos. Nie na wiele się przyda ta pukanina z tamtego brzegu!

— Biegiem do krzaków! — zawołał Szczepanik.

Uskokami przedzierali się do rzeki.

— Całe szczęście, że ten szkop lekki jak pchła. Przyzwyczaił się. Nawet już mu się do swoich nie chce zwiewać. — Schyl niżej łeb — ryknął Wacek do ucha Niemcowi — Kopf, Kopf...

Bogdan z trudem łapał powietrze. Rozdarty owijacz wlókł się za nim po ziemi. Pod nisko zwisającą gałęzią potknął się o czyjeś ciało. Upadł. Przyciągnął leżącego bliżej. Odchylił mu głowę.

— Chorąży, o rany! Chyba nie żyje!

(C. d. n.)

„GŁOS KOSZALIŃSKI" ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR w Koszalinie. Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny tel. 714. Sekretarz Redakcji przyjmuje w godz. 10 — 12. Adres Redakcji — Koszalin, ul. Alfreda Lampe Nr 20. Telefony: Redakcji — 114. Dział Partyjny — 960. Dział Ekonomiczno Morski — 495. Dział Rolny — 813. Dział Korespondentów — 230. Dział Miejski — 285. Dział Sportowy, Dział Kulturalny — 867. Redaktor Techniczny, Dział Zagraniczny, Korekta — 715. Sekretariat — 567. Wydawca — Delegatura RSW „Prasa", tel. 291. Druk Koszalińskie Zakłady Graficzne tel. 779. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze, a na prenumeratę zakładową wszystkie rozdzielnie PPK „Ruch". Prenumerata zakładowa miesięcznie — zł 3,50. Prenumerata pocztowa miesięcznie — zł 5,00. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
C—4—10531. Nr zamówienia 82.

GŁOS tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

ROK II. SOBOTA 28 I NIEDZIELA 29 MARCA 1953 ROKU NR. 10 (17)

A. Fadiejew

Humanizm Stalina

JEDYNIE największy humanista naszej epoki mógł odkryć i sformułować podstawowe prawo ekonomiczne współczesnego kapitalizmu i podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu — objektywne prawa, których odkrycie stanowiło prawdziwy triumf nauki marksistowsko-leninowskiej.

Jakież przenikliwe, prawdziwie orle spojrzenie na cały współczesny rozwój społeczny, a zarazem jakież ogromne ludzkie serce kryje się za zwięzłymi, surowymi, logicznymi, jak w spiżu wyrytymi sformułowaniami tych praw!

Olbrzymie podatki ściągane od ludności na zbrojenie agresywnych armii, drożyzna i obniżone do najniższych granic płace, bezrobocie, nędza, cierpienia i niedole, pot, łzy i krew wyzyskiwanych mas, przelewane w walce o najelementarniejsze podstawy egzystencji ludzkiej, deptanie niezawisłości narodowej, ograbianie krajów Europy i zwykły rozbój w krajach zależnych i w koloniach, niweczenie elementarnych swobód burżuazyjno-demokratycznych i prześladowanie sił postępowych, dyskryminacja rasowa, deptanie godności ludzkiej, wzrost śmiertelności i spadek liczby urodzin, tłumienie oświaty i rozpasana propaganda instynktów zwierzęcych, sztucznie rozdarte na dwoje Niemcy i ujarzmiona Japonia, trupy dzieci i kobiet Korei na jej spalonej napalmem ziemi, broń atomowa i bakterie dżumy, cały brud, cała nikczemność i ludobójcza istota współczesnego kapitalizmu — oto co oznacza dążenie do zapewnienia najwyższych zysków obecnym władcom świata kapitalistycznego.

Oparte na najwyższej technice ujarzmienie — w niespotykanej dotąd skali — sił przyrody dla dobra człowieka, wolna praca i rozwój inicjatywy twórczej mas w budownictwie nowego życia, nieustanne podnoszenie stopy życiowej ludności, pięciokrotna zniżka cen, powszechne nauczanie siedmioletnie, a w niedalekiej przyszłości — powszechne nauczanie dziesięcioletnie, rozkwit przodującej nauki, sztuki, literatury, rozwój wszystkich sił duchowych człowieka, faktyczne, pełne równouprawnienie mężczyzn i kobiet, stały spadek śmiertelności, wzrost liczby urodzin i nie mająca sobie równej na świecie troska o dzieci i o ich wychowanie — oto w czym znajduje wyraz dążenie do zapewnienia stale całkowitego zaspokojenia stale rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych całego społeczeństwa w warunkach socjalizmu.

CAŁE swe życie oddał Towarzysz Stalin sprawie wyzwolenia mas pracujących z nędzy i ciemnoty, w których zmuszone były wegetować w społeczeństwie wyzyskiwaczy. "...Socjalizm — uczy Towarzysz Stalin — socjalizm marksistowski, oznacza nie ograniczenie potrzeb osobistych, lecz wszechstronny ich wzrost i rozkwit, oznacza nie ograniczenia czy niezaspokajanie tych potrzeb, lecz wszechstronne i całkowite zaspokajanie wszystkich potrzeb rozwiniętych pod względem kulturalnym ludzi pracy".

W swym genialnym dziele „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR" rozwinął Stalin program przejścia od socjalizmu do komunizmu. Wiekopomna zasługa Stalina polega na tym, że zbadał On wszechstronnie prawa produkcji społecznej i podziału dóbr materialnych w społeczeństwie socjalistycznym, wskazał drogi stopniowego przejścia od socjalizmu do komunizmu.

To właśnie pozwala nam nazwać Stalina, podobnie jak innych nauczycieli marksizmu, największym z humanistów, jakich kiedykolwiek znał świat.

• • •

WYSOKIE wymagania postawił Stalin działaczom radzieckim, mówiąc, że naród oczekuje od nich: „...**by trwali na posterunku działaczy politycznych typu leninowskiego, by byli działaczami o tak samo wyraźnym i określonym obliczu, jak Lenin, by byli tak samo nieustraszeni w walce i nieubłagani wobec wrogów ludu jak był Lenin, by nie ulegali żadnej panice, nawet cieniowi paniki, gdy sprawa zaczyna się komplikować i na horyzoncie zarysowuje się jakiekolwiek niebezpieczeństwo, by tak samo nie ulegali nawet cieniowi paniki jak Lenin, by byli tak samo mądrzy i rozważni jak Lenin przy rozstrzyganiu skomplikowanych kwestii, gdzie potrzebna jest wszechstronna orientacja i wszechstronne uwzględnienie wszystkich plusów i minusów, by byli tak samo szczerzy i uczciwi jak Lenin, by tak samo kochali swój lud, jak kochał go Lenin**".

Nakreślony przez Stalina typ działacza jest typem człowieka o najwyższym poziomie. Tacy właśnie ludzie cieszą się bezgranicznym zaufaniem narodu. Takim był Stalin. Ludzie, którzy uosabiają te cechy działacza typu leninowsko-stalinowskiego, kroczą na czele partii i całego narodu radzieckiego, realizując nasze historyczne zadania, zakrojone na miarę światową.

Cała przeobrażająca i wychowawcza działalność naszej partii oparta jest na wierze w siły narodu, wierze w ludzi, w kadry, w nieograniczone możliwości wzrostu i doskonalenia się ludzi w warunkach socjalizmu.

Stalin otoczył chwałą stachanowską pracę naszych robotników, kołchoźników, podniósł znaczenie prostych robotników i chłopów — twórców historii i bohaterów nowego życia. To Stalin powiedział, że ludzi należy wychowywać z miłością, jak ogrodnik hoduje ulubione drzewko, to Stalin powiedział, że należy cenić „**kadry jako złoty fundusz partii i państwa, dbać o nie i szanować je**".

OLBRZYMIA była rola Stalina w rozwoju radzieckiej sztuki i literatury pięknej. Stalin, jak nikt inny, uwypuklił wielkie humanistyczne znaczenie literatury pięknej, jako środka wychowania i przeobrażania człowieka w duchu komunizmu, nazywając pisarzy inżynierami dusz ludzkich. Stalin odkrył i uzasadnił teoretycznie metodę realizmu socjalistycznego w literaturze radzieckiej, rozwinął naukę Lenina o partyjności literatury radzieckiej. Stalin na przestrzeni trzech dziesiątków lat kierował rozwojem literatury radzieckiej, wzbogacając ją w coraz to nowe idee i hasła, demaskując jej wrogów, troskliwie wychowując kadry pisarzy, zagrzewając ich do pracy i krytykując.

MY, ludzie radzieccy, w ciągu trzech prawie dziesiątków lat budowaliśmy naszą wielką socjalistyczną Ojczyznę pod wodzą Stalina. Pod Jego kierownictwem i bezpośrednim Jego dowództwem obroniliśmy ojczyznę przed najeźdźcami hitlerowskimi. Wielką miłość do Socjalistycznej Ojczyzny, której poświęcił On całe życie i za którą oddał każdą kroplę krwi, tę wielką przepełniającą Jego serce miłość zaszczepił Stalin nam, ludziom radzieckim. Stalin wszechstronnie rozwinął wysuniętą przez Lenina ideę patriotyzmu radzieckiego i zadał druzgocący cios kosmopolityzmowi, płaszczeniu się wobec Zachodu. Stalin zaszczepił ludziom pracy miłość do wszystkiego co postępowe w historycznej przeszłości naszej ojczyzny, wpoił w nas dumę z naszej Ojczyzny, która przewodzi w walce wszystkich pracujących, wszystkich postępowych ludzi świata o szczęśliwą przyszłość ludzkości.

Humanizm Stalina ma ogólnoświatowe, międzynarodowe znaczenie. Stalin mówi o zadaniu podniesienia klasy robotniczej, któremu poświęcił całe swe życie: „**Zadaniem tym jest nie utrwalenie jakiegokolwiek państwa „narodowego", lecz utrwalenie państwa socjalistycznego, a więc — internacjonalnego, przy czym wszelkie wzmocnienie tego państwa sprzyja wzmocnieniu całej międzynarodowej klasy robotniczej**".

W ostatnim swym przemówieniu na XIX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, w przemówieniu o uderzającej głębi, jasności i prostocie, Stalin ponownie podkreślił międzynarodowe znaczenie budownictwa komunizmu w naszym kraju, podkreślił naszą bratnią więź z wielkim narodem chińskim i z walczącą Koreą, z krajami demokracji ludowej, ze wszystkimi przodującymi, postępowymi siłami w krajach kapitalizmu.

Stalin, genialny syn ludu pracującego, znał pragnienia i dążenia mas pracujących całego świata. Głos Stalina w obronie pokoju jest ich głosem. Narody słusznie uważają Stalina za Chorążego Pokoju. Rząd radziecki przejął w niezawodne ręce wielki sztandar pokoju, przekazany nam przez Stalina. Narody świata mogą być pewne, że wbrew podżegaczom wojennym sztandar ten będzie nadal powiewał nad światem!

Wielki i prosty człowiek, którego imię było wyrazem niezłomnej siły Jego ducha, dobry nauczyciel ludzkości i ojciec narodów zakończył swą drogę życiową, ale dzieło Jego jest niezwyciężone i nieśmiertelne.

Przez długie, długie wieki promieniować będzie wielkie imię Stalina, oświetlając drogę całej ludzkości!

Jerzy Skokowski

Imię i serce

Kiedy w czterdziestym trzecim, w zimie,
faszystów chwytał strach za gardło,
z trwogą szeptali Jego Imię
i w mroku krył twarz pobladłą,

Jego Serce — serce Rewolucji,
którego rytm zwyciężał w siedemnastym,
słyszałem kiedym powracał
do rodzinnego miasta.

Dźwięk Jego Imienia
mój kraj z niewoli obudził.
Dojrzewałem, kiedy promieniał
w codziennym upartym trudzie.

I dzisiaj, kiedy odszedł od nas,
ja Jego Serca bicie słyszę.
Jego Serce — jest sercem Partii.
To serce bije, Towarzysze!

Prof. Anatol Wołkow

Maksym Gorki — bojownik o pokój

(W 85 rocznicę urodzin)

28 marca 1953 roku przypada 85 rocznica urodzin wielkiego pisarza rosyjskiego, płomiennego bojownika o pokój i szczęście mas pracujących — Maksyma Gorkiego.

Maksym Gorki był głosem i sumieniem postępowej ludzkości, walczącej o triumf wolności, demokracji i szczęścia milionów ludzi pracy. Czerpiąc natchnienie z genialnych idei Lenina i Stalina, Gorki umacniał wiarę w lepszą przyszłość, w zwycięstwo rozumu i woli ludzkiej nad siłami starego świata. Wielki pisarz nie ugięcie bronił interesów ludzi pracy, z zapałem walczył w pierwszych szeregach bojowników i budowniczych socjalizmu. Niezwyciężona wiara w zwycięstwo socjalizmu łączy się w utworach Gorkiego z demaskowaniem imperializmu, wszechwładzy monopoli kapitalistycznych. Nieprzejednana nienawiść do wrogów ludzkości — imperialistów — zrodziła się w sercu pisarza z jego żarliwego humanizmu socjalistycznego i miłości do człowieka.

Te cechy twórczości Gorkiego zyskały mu najwyższą ocenę genialnych nauczycieli światowego proletariatu — Lenina i Stalina. Wspaniała twórczość Gorkiego — pisał Lenin — stworzyła ścisłą więź, łączącą go z ruchem robotniczym Rosji i całego świata. Powszechnie znana jest przyjaźń i troskliwa opieka, jaką darzył wielkiego pisarza Józef Stalin.

GORKI — to piewca wolnego i silnego człowieka. Jego uskrzydlone słowa — „**Człowiek — to brzmi dumnie**" pobudzają energię i uczucia milionów ludzi.

W naszych czasach, gdy podżegacze wojenni przygotowują nowe krwawe zbrodnie, i gdy wokół Związku Radzieckiego skupia się wszystko co postępowe i uczciwe, wszystkie siły obozu pokoju i demokracji — szczególnie donośnie rozbrzmiewa głos wielkiego Gorkiego. Do całej inteligencji świata zwrócone są słowa genialnego artysty: „...**czas już, panowie, odpowiedzieć na proste pytanie: po czyjej jesteście stronie „twórcy kultury"? Czy po stronie robotniczych sił kulturalnych, z którymi będziecie tworzyć nowe formy życia — czy też chcecie**

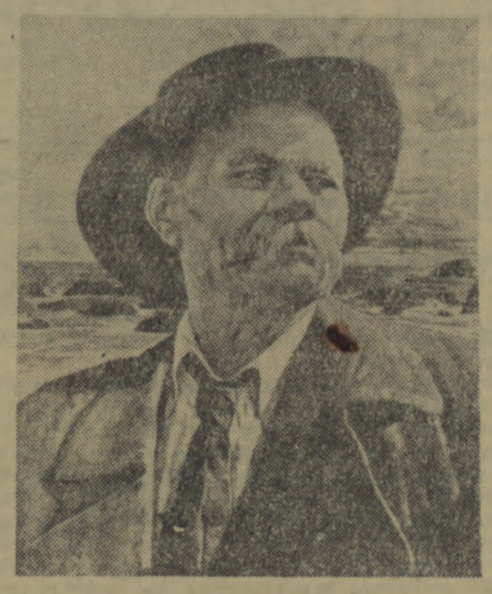

wbrew tym siłom — zachować kastę niepoczytalnych drapieżców, kastę, która gnije od głowy i która działa już tylko siłą bezwładności".

Demaskując imperializm, Gorki ze szczególną pasją piętnował siły imperialistyczne USA. W odezwie do robotników „Magnitostroja" pisał: „**System gospodarki kapitalistycznej coraz jawniej i bardziej bezczelnie staje się systemem bandytyzmu...**"

W gabinetach władców monopoli amerykańskich pisarz dostrzegał zaczątek olbrzymiego spisku garstki finansistów przeciwko pokojowi i szczęściu narodów. Pisarz ostro i wszechstronnie kreślił prawdziwe, nieludzkie oblicze kapitalizmu — wroga kultury i moralności.

GNIEWNIE demaskował Gorki tak zwany „amerykański styl życia", bezdusznej cywilizacji burżuazyjnej Ameryki. W odpowiedzi na ankietę czasopisma amerykańskiego pisarz oświadczył:

„To, co wy nazywacie cywilizacją USA, nie wzbudza i nie może we mnie wzbudzić sympatii. Sądzę, że wasza cywilizacja jest najpotworniejszą cywilizacją naszej planety, gdyż wyolbrzymiła ona straszliwie różnorakie i haniebne potworności cywilizacji europejskiej... Kapitaliści wszystkich krajów — to jednakowo wstrętne i nieludzkie plemię, lecz wasi są gorsi. Są jeszcze bardziej głupio chciwi na pieniądze. A propos: słowo „businessman" ja tłumaczę sobie słowem — maniak..."

Miasto Żółtego Diabła, symbolizujące całą burżuazyjną Amerykę, miasto, w którym złoto jest niekoronowanym władcą życia, opisuje Gorki w następujących słowach:

„**Gdy wkraczasz do miasta, wydaje ci się, żeś się znalazł w kałdunie z kamienia i żelaza, w kałdunie, który połknął kilka milionów ludzi, przeżuwa ich i trawi...**"

Już w roku 1906 Gorki odsłonił istotną treść osławionej amerykańskiej „wolności", bezwstydną propagandę rzekomej wyższości Amerykanów nad innymi narodami. Dlatego też szkice i pamflety Gorkiego o Ameryce stały się potężnym orężem narodów w walce z reakcją światową.

OSTRO krytykując imperializm amerykański, Gorki nigdy nie zapominał o istnieniu dwóch Ameryk. Demaskując Amerykę miliarderów, odnosił się z ogromną sympatią do Ameryki ludzi pracy, do postępowej inteligencji. Gorki napisał w Ameryce wspaniałą nowelę o starym myśliwym Charlie Maine, uwypuklając jego żarliwe umiłowanie wolności.

Gorki marzył o wieczystym pokoju, który pozwoliłby miłującym wolność narodom korzystać bez przeszkód z owoców pracy twórczej i techniki, wykorzystywanych nie dla wzajemnego wyniszczenia się narodów, lecz dla postępu i rozkwitu całej ludzkości. Ta właśnie myśl była nicią przewodnią wielu jego wystąpień publicystycznych.

Wzywając wszystkich uczciwych ludzi świata do podniesienia głosu w obronie pokoju i kultury, Gorki gorąco popierał walkę narodów o niezawisłość i wolność. Potępiał on dyskryminację Murzynów w USA, ubolewał nad tragiczną sytuacją mas pracujących w uciskanych przez Anglików Indiach. Wielki pisarz rosyjski wielokrotnie zwracał się ze słowami współczucia do walczącego narodu chińskiego, apelował do mas pracujących wszystkich krajów o poparcie bohaterskiego wysiłku wielkich Chin.

Temat walki o pokój, o szczęście milionów ludzi nierozerwalnie wiąże się u Gorkiego z tematem twórczej pracy. Praca człowieka radzieckiego — stwierdzał Gorki — to przede wszystkim praca twórcza. Podczas, gdy ustrój kapitalistyczny zabił w „małych" ludziach zdolności artystów i twórców — ustrój socjalistyczny otwiera przed człowiekiem niewyczerpane możliwości budowania i tworzenia.

GORKI mówił z entuzjazmem o olbrzymiej pracy Partii Komunistycznej w dziedzinie wychowania narodu w duchu komunizmu, wyjaśniał masom pracującym wyjątkową rolę pracy socjalistycznej, która do gruntu przeobraża Kraj Rad.

„**U nas miłość do człowieka** — pisał Gorki w artykule „O realiźmie socjalistycznym" — **powinna zrodzić się — i rodzi się z uczucia podziwu dla jego twórczej energii, z wzajemnego szacunku ludzi dla bezgranicznej kolektywnej siły, tworzącej socjalistyczne formy życia, z miłości do partii, która jest wodzem ludu pracującego całego kraju i nauczycielem proletariuszy wszystkich krajów**".

Wielki syn wielkiego narodu, Gorki, nakazywał wszystkim ludziom radzieckim strzec, jak źrenicy oka, wspaniałego kraju socjalizmu, kraju opromienionego geniuszem Lenina i Stalina.

Generał Karol Świerczewski

Ludowe Wojsko Polskie, zorganizowane dzięki osobistej trosce i opiece Wielkiego Stalina, przeszło pod Jego Naczelnym Dowództwem zwycięski szlak od Smoleńszczyzny aż po Łabę. Gromiąc u boku bohaterskiej Armii Radzieckiej hitlerowskie hordy, Wojsko Polskie wykuwało swe wspaniałe tradycje bojowe. Jednym z tych, którzy kształtowali je i sami stali się wzorem cnót żołnierza Polski Ludowej był generał broni Karol Świerczewski.

Czcząc pamięć bohaterskiego generała Świerczewskiego, czcimy postać ofiarnego bojownika—rewolucjonisty, wiernego ucznia nieśmiertelnego Stalina, członka Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej, wieloletniego bojownika partii Lenina—Stalina.

W bohaterskiej postaci generała Świerczewskiego czcimy żarliwego patriotę i internacjonalistę, gorąco miłującego swą Ojczyznę i naród polski, czcimy wielkiego bojownika „Za waszą i naszą wolność".

W bohaterskiej postaci generała Świerczewskiego czcimy żołnierza — dowódcę armii nowego typu, armii robotników i chłopów, jednego ze współorganizatorów i dowódców Ludowego Wojska Polskiego.

* * *

Oblicze ideologiczne Karola Świerczewskiego — syna warszawskiego ludu, kształtowały od najwcześniejszych lat rewolucyjne walki prowadzone przez proletariat polski ramię w ramię z proletariatem rosyjskim przeciwko wspólnemu wrogowi — caratowi, przeciwko rodzimym wyzyskiwaczom — kapitalistom i obszarnikom. Z tych bojów Karol Świerczewski wyniósł zrozumienie, że droga do wolności Polski prowadzi tylko przez walkę pod sztandarem wielkich idei socjalizmu.

Na zdjęciu: Gen. Świerczewski w rozmowie z oficerami I Armii W.P.

Pod sztandarem tym stanął, gdy zwycięska Wielka Rewolucja Październikowa zdruzgotała carat i zabłysła jutrzenką wolności dla ludów świata. W szeregach Gwardii Czerwonej, a później Armii Czerwonej broni wielkiego dzieła Rewolucji przeciwko kapitalistom i obszarnikom rosyjskim, przeciwko imperialistycznym interwentom, przeciwko bandzie kapitalistów i obszarników polskich, którzy zaprzedając anglo—amerykańsko — francuskim „imperialistom niepodległość Polski, odzyskaną dzięki Wielkiej Rewolucji Październikowej, zdradziecko napadli na młody Kraj Rad. Po zakończeniu wojny Karol Świerczewski bierze udział jako członek partii Lenina i Stalina, oficer Armii Radzieckiej, absolwent Akademii Wojskowej im. Frunze, w budownictwie socjalizmu w Związku Radzieckim, w umacnianiu pierwszego w historii państwa robotników i chłopów — ostoi światowego ruchu rewolucyjnego, ostoi wolności, socjalizmu, postępu i pokoju.

Gdy lud hiszpański w obronie swych praw porwał za broń, Karol Świerczewski, legendarny generał Walter, staje w szeregach walczących przeciwko faszystowskim interwentom. Broni sprawy rewolucji i postępu przeciwko ciemnym siłom reakcji światowej, rozpętującej nową pożogę wojenną. Broni wolności i szczęścia człowieka.

Miłość Karola Świerczewskiego do Polski nierozerwalnie była związana z głębokim internacjonalizmem, ze zrozumieniem, że jedyna droga do wolności to droga walki w obronie pierwszego na świecie państwa socjalistycznego, stworzonego przez Lenina i Stalina, to droga walki o wolność innych narodów. Karol Świerczewski szedł szlakiem polskich patriotów i rewolucjonistów, którzy walczyli o wolność innych narodów, wiedząc, że sprawy wyzwolenia Polski nie wolno oddzielać od sprawy wyzwolenia człowieka, od sprawy postępu i wolności całej ludzkości.

Gdy naród radziecki, natchniony i kierowany przez Wielkiego Stalina, w odpowiedzi na zbrodniczą agresję hitlerowców zerwał się do walki z faszystowskim najeźdźcą, by ratować ludzkość przed zagładą, generał Świerczewski stanął w pierwszych szeregach walczących.

W 1943 r., gdy powstają Polskie Siły Zbrojne w Związku Radzieckim, generał Świerczewski niezwłocznie spieszy do sieleckiego obozu, by organizować i wychowywać odrodzone wojsko ludowe. Jako zastępca dowódcy I Korpusu, a następnie zastępca dowódcy I Armii i członek Rady Wojennej Armii wkłada ogromny wysiłek w formowanie i szkolenie oddziałów polskich. I Armia ruszyła w bój — generał Świerczewski walczy w jej szeregach, a potem powraca do pracy organizacyjnej. Partia i dowództwo powierzają mu odpowiedzialne zadanie sformowania II Armii.

Powstanie Wojska Polskiego w latach 1943 — 1944 było możliwe dzięki wszechstronnej pomocy Armii Radzieckiej i osobistej trosce Generalissimusa Stalina. To dzięki wielkiemu sojuszowi, dzięki ZSRR Wojsko Polskie otrzymało najnowocześniejszą broń, umundurowanie, żywność. To dzięki wspaniałym radzieckim instruktorom szybko rosły młode kadry polskich ludowych oficerów.

Generał Świerczewski w pracy nad zorganizowaniem ludowego Wojska Polskiego położył ogromne zasługi. Wychowany w szeregach Armii Radzieckiej, armii wyzwolicielki, poznał gruntownie założenia stalinowskiej nauki wojennej, zrozumiał marksistowsko-leninowskie zasady sztuki wojennej, co umożliwiło mu znalezienie najlepszych sposobów organizowania i szkolenia oddziałów Wojska Polskiego. Wychowany w szeregach wielkiej partii Lenina-Stalina, przepoił on polskich żołnierzy miłością do wolności, do człowieka, do rewolucji — uczył ich umiłowania ojczyzny i socjalizmu.

Generał Świerczewski zorganizował polską armię nowego typu, armię ludową, armię świadomą wyzwoleńczych celów wojny z hitleryzmem. Mobilizował świadomość klasową żołnierzy, był dla nich wzorem głębokiego patriotyzmu. Ucieleśniał wielkie polsko-radzieckie braterstwo broni, przepajał polskich żołnierzy miłością do wspaniałej, niezwyciężonej Armii Radzieckiej i jej twórcy i Wodza Generalissimusa Stalina.

II Armia, zorganizowana i wyszkolona pod dowództwem generała Świerczewskiego, z honorem wykonała zadania postawione jej przez dowództwo. Sforsowała Nysę Łużycką. W zaciekłych walkach udaremniła próbę pancernych dywizji wroga przebicia się do Berlina. Później wzięła chlubny udział w walkach o wyzwolenie Czechosłowacji. W działaniach tych w całej pełni zajaśniały talenty wojskowe generała Świerczewskiego. W trudnych warunkach skomplikowanej walki, jaką toczyła u boku Armii Radzieckiej II Armia Wojska Polskiego, ani na chwilę nie tracił on z oczu całokształtu sytuacji, z całym spokojem, z głęboką przenikliwością, a przy tym szybko, energicznie i trafnie rozwiązywał stojące przed nim zagadnienia. Równocześnie starał się być jak najczęściej wśród żołnierzy, niejednokrotnie prowadził ich osobiście do walki na pierwszej linii frontu. W najtrudniejszych chwilach zadziwiał bezprzykładnym męstwem i niezamąconym spokojem dawał żołnierzom, dla których walka ta była chrztem bojowym, przykład, jak zachowywać się w boju. Natchnieni przykładem swojego dowódcy, żołnierze II Armii walczyli nieustraszenie, w najtrudniejszych bojach nie tracili spokoju, zimnej krwi i odnosili zwycięstwo za zwycięstwem.

Na zdjęciu: Gen. Świerczewski podczas inspekcji oddziałów I Armii W.P.

Po zakończeniu wojny generał Świerczewski oddał swe siły pracy nad umocnieniem, wspaniałego gmachu Polski Ludowej. Jako członek KC PPR, jako wiceminister Obrony Narodowej, jako poseł na Sejm Ustawodawczy z niezmordowaną rewolucyjną energią pracuje nad podniesieniem gotowości bojowej wojska, nad zagospodarowaniem Ziem Zachodnich.

Ofiarny i niestrudzony, zawsze pracował i walczył na najważniejszych odcinkach dla dobra Polski, socjalizmu, dla pokoju. Poległ na posterunku w walce przeciw bandom najmitów faszystowskich, opłacanych przez imperialistów anglo - amerykańskich.

Zginął śmiercią żołnierza - rewolucjonisty, do końca bohatersko walcząc z wrogiem Polski, wolności, socjalizmu i pokoju — z faszyzmem.

* * *

Żołnierze Ludowego Wojska Polskiego uczą się na przykładzie generała broni Karola Świerczewskiego, jak żyć i pracować dla dobra swojej ludowej Ojczyzny, uczą się gorącej miłości do partii, bezgranicznego oddania wielkiej idei Lenina — Stalina. Ludowe Wojsko Polskie, umacniając nierozerwalny sojusz z bohaterską Armią Radziecką — niezwyciężoną armią pokoju — czujnie i niezłomnie strzeże tych cnót, wyrazem których było życie generała Świerczewskiego. Ludowe Wojsko Polskie pod dowództwem wychowanka stalinowskiej szkoły zwycięzania, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego, stoi nieugięcie na straży pokojowego budownictwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Podnosi nieustannie swoją gotowość bojową, stanowiąc ważny czynnik umocnienia pokoju, którego sztandarem jest nieśmiertelne imię Wielkiego Stalina.

Stanisław Okęcki
Generał brygady

Tu walczyła I Armia Wojska Polskiego (VIII)

Opowieść o wielkim braterstwie

UCICHŁA wojenna palba. Ożył i rozkwitł nasz kraj. Na koszalińskie i szczecińskie, opolskie i olsztyńskie, wrocławskie i lubuskie ziemie ciągnął repatriant. Ciągnął wczorajszy żołnierz, który nawet munduru nie zamieniał na cywilne ubranie. Po prostu zdejmował wojskowe dystynkcje. Szedł na nowy front — pokojowej pracy. Tu — na Ziemiach Zachodnich była teraz pierwsza linia walki. Szybko, choć nie bez pewnych zgrzytów, (gdzież ich nie ma), zżywał się z miejscową ludnością, poznawał ją, a im lepiej poznawał, tym bardziej ją zaczynał kochać.

Na krwią i żelazem znaczone ziemie płynęły rzeki ludzkie. Ziemia prosiła o pracę, wołały o nią fabryki — te ocalałe i te na pół wypalone.

W rok po rozpoczęciu wielkiej berlińskiej operacji, 13 i 14 kwietnia 1946 roku w starym, starym polskim Szczecinie, cudownym mieście-ogrodzie, które tak świetnie przechowało stare polskie zabytki, odbyła się wielka manifestacja. Manifestacja polskości.

I tam z trybuny przemawiał, jak zawsze ciepło, jak zawsze serdecznie — Towarzysz Bolesław Bierut. Mówił do tych, którzy przetrwali krzyżaków i hitlerów, mówił do tych, którzy krzyżaków i hitlerów gromili:

„Najwięcej pracy tej wymagają odzyskane przez nas ziemie piastowskie. Nie szczędzili praojcowie nasi krwi serdecznej, przelewanej w ciągu długich wieków, aby nie dać zbójeckim hordom krzyżackim wydrzeć sobie tej ziemi. Każda grudka tej ziemi świętej, zmieszana jest z popiołami i krwią naszych ojców. Dziś ta ziemia jest znowu naszą, polską ziemią; zdobyta została ofiarną walką i braterstwem broni słowiańskiego oręża i oręż ten nie pozwoli jej sobie wydrzeć hordom krzyżackim. Ziemia ta — to najświętszy skarb narodowy, nie szczędźmy więc trudu i wysiłku, aby zmienić ją w piękną krainę, kwitnącą dobrobytem i szczęściem całego Narodu".

Ile razy sięgam myślą do tamtych dni, sprzed ośmiu lat, ile razy czyni to jakiś były żołnierz I Armii Wojska Polskiego, do serca napływa fala ciepła, fala wdzięczności.

To do Was — radzieccy towarzysze broni, do Was radzieccy komuniści — żołnierze kieruje się wspomnienia. Bez Was, bez Waszej walki, Waszego wspaniałego bohaterstwa nie bylibyśmy w stanie sami wyzwolić tych ziem. Bez Waszej pomocy i opieki, bez Waszej stałej troski o młodą Polską Armię, nie byłoby sukcesów naszej Armii, nie byłoby tego pięknego szlaku sławy.

Czy pamiętacie — w lipcowe i sierpniowe dni 1944 roku lub w styczniowe, lutowe dni 1945 roku, te długie, nieskończące się kolumny radzieckich piechurów? Albo te długie węże samochodów wiozących amunicję i żywność? Czy pamiętacie mknące w pościgu, okryte pokrowcami i ciężkie działa?

To wszystko spieszyło na front. Spieszyło wyzwalać ziemie warszawską i łódzką, poznańską i bydgoską, koszalińską i szczecińską.

Potężnymi klinami wbił się I Białoruski Front Marszałka Żukowa aż na kostrzyński przyczółek za Odrą. Długim pancernym zagonem wypuściły się na Gdańsk, Słupsk i Koszalin wojska II Białoruskiego Frontu Marszałka Rokossowskiego. Szczycą się mieszkańcy Koszalina, że ich miasto wyzwalały wojska sławnego dowódcy spod Stalingradu, naszego Marszałka.

Skrzętni historycy, specjaliści od taktyki i strategii długo jeszcze studiować będą te pomorskie operacje Armii Radzieckiej, długo jeszcze podziwiać będą genialność uderzeń, szturmów, ataków Armii Radzieckiej dowodzonej przez największego myśliciela, a zarazem najwybitniejszego stratega — Józefa Stalina. Długo jeszcze studiować będziemy, jak po mistrzowsku wprowadzali w życie, ile inicjatywy wykazywali przy tym. Jego wspaniali wychowankowie.

Ponieważ jednak na historyczne wykłady nie miejsce i nie czas, pozwólcie, że opowiem Wam drodzy czytelnicy, o zwykłych codziennych sprawach. O zwykłych codziennych troskach i radościach, które wspólnie przeżywaliśmy z żołnierzem radzieckim.

Bywało nieraz tak ciężko. No, cóż — woda w okopach legała — jak to było na Wale Pomorskim — do kolan, na obiad był znów cienciutki kapuśniaczek, taki sam jak na śniadanie, jak poprzedniego dnia na kolację, obiad, a przeklęty gad faszysta męczył ogniem od rana do zmroku.

Miało się ochotę pokląć, pozłościć. Szliśmy wtedy do naszych radzieckich przyjaciół — kawalerzystów, czy piechurów, artylerzystów czy saperów.

— No czto, bajcy? — pytali z uśmiechem.

— E, psiakrewi Cholerny świat!

Uśmiechali się łagodnie, dawali menażkę gorącej zupy, czasem ze starych zapasów wydobyli butelczynę, dali „Prawdę" czy „Krasną Zwiezdę" na drogę, i uściemli mocno rękę.

— Nasza sprawa jest słuszna. Nasze będzie zwycięstwo. Z nami Stalin!

Szliśmy nieraz na zwiad — podczołgać się pod ostrzeliwane bunkry Wału Pomorskiego, do których dojścia broniło kilka rzędów zasieków. Przekradaliśmy się ukradkiem, pod ścianami, w Kołobrzegu. Zrobiliśmy czasem taki lub inny błąd.

Opowiadaliśmy potem swym radzieckim sąsiadom. I wtedy, znów tak prosto, serdecznie kładł się na ziemi doświadczony radziecki zwiadowca i pokazywał:

— Tak się czołgaj! A maskuj się jak najlepiej — i kilkoma ruchami uczył jak z popularnej „pałatki" i kilku gałązek zrobić wspaniałą osłonę swego stanowiska.

Kiedyś, po jednej z walk — bodajże o Kłuczewo — jeden z naszych młodych żołnierzy zapytał wprost kilku radzieckich przyjaciół:

— Powiedzcie, czy wy się nigdy nie boicie? Przecież idziecie jak szatany!

Zapytani uśmiechnęli się szczerze.

— Szatani? Nie. Idziemy po prostu jak komuniści.

Nasz kolega tarł dłonią czoło. I wreszcie palnął:

— No, dobrze. Czy wy wszyscy jesteście partyjni?

— Nie. Ale wszyscy jesteśmy komunistami. Wszyscy chcą być godni tej nazwy. Nawet i ci, którzy do partii nie należą...

Ów kolega jest dziś sam członkiem partii. Ów kolega uczy się dziś łamać trudności. A naukę tę rozpoczął w czasie trudnych dni walk na koszalińskiej ziemi.

I czyż można było się dziwić, że coraz częściej, gdy żołnierz nasz dowiadywał się, że idziemy do walki obok jednostki radzieckiej, zacierał ręce i mówił:

— Dobra jest! Grunt, że z nimi!

Było takie, nieznane, żelazne prawo — którego my się od nich właśnie uczyli — rannego kolegi nie zostaw na polu. Okaż mu maksimum pomocy. Dostarcz go do najbliższego punktu sanitarnego. I była też dalsza piękna, żelazna zasada (obejmująca już raczej personel sanitarny): lecz rannego dotąd, aż go wyleczysz.

Była taka posępna chwila w moim życiu, że nasi polscy lekarze (dobrzy lekarze) powiedzieli mi:

— Rękę trzeba amputować do łokcia. Leczenie jej jest niemożliwe.

Rzeczywiście — w myśl wszelkich lekarskich reguł, w myśl wszystkich prawideł nauki lekarskiej rękę trzeba było amputować.

Ale gdy na drugi dzień odwieziono mnie do radzieckiego szpitala, tamtejsi chirurdzy długo kiwali głowami nad tą moją biedą.

— Spróbujemy. Może się da uratować.

Spróbowali. Uratowali. I dziś, tą zdrową, prawą ręką piszę o Was — drodzy, radzieccy przyjaciele.

Bo „niemożliwe" stawało się możliwe pod warunkiem, że tak kocha się człowieka, jak kocha go obywatel radziecki. Niemożliwe, stawało się dla żołnierza radzieckiego możliwe... bo my, komuniści, uczymy się łamać trudności.

W długie, zimowe wieczory długo snuć można gawędy. Można niejeden mroźny i śnieżny wieczór strawić na opowiadaniach choćby tylko o tym jak szedł, walczył, krwawił, jak był druhem najserdeczniejszym radziecki żołnierz w czasie walk o Pomorze Zachodnie. A szlak był długi...

Każdy kilometr na tym szlaku — od Lenino po Berlin i Drezno, to temat do opowieści.

O żołnierzach — partyjnych i bezpartyjnych. O żołnierzach — komunistach. O tych dla których ich Wielka Partia była natchnieniem w walce, która uczyła, że nie ma trudności nie do pokonania.

A my uczyliśmy się od nich — prostych uśmiechniętych serdecznych. Uczyliśmy się i uczymy jak władać orężem bohaterskim orężem, by nic nie przeszkodziło przemieniać naszej krainy w kwitnącą dobrobytem i szczęściem.

Alojzy Sroga

W Garnkach kończą siewy

Uradowała spółdzielców w Garnkach wczesna w tym roku wiosna. Uradowała, ale nie zaskoczyła. Miejscowi „meteorologowie" przepowiadali każdy po swojemu, że po takiej kapryśnej pogodzie, jaką zgotowała jesień ubiegłego roku, wiosna musi być wczesna i piękna. Zimą cały kolektyw wraz z przewodniczącym zasiadał często nad planem swych pól.

— Tu zasiejemy owies — mówił przewodniczący Trzeszkowski. O tu, pod Nasutowem. A tu „na ogonie" mieszankę. Urośnie jak złoto! Ej moi kochani! Trzeba się szybko przygotowywać. I „z głową", bo jak słoneczko wyskoczy...

O tu, pod Nasutowem zasiejemy owies...

W okresie przedwiosennym narady takie odbywały się bardzo często. Garnkowski kolektyw podsumowywał na nich dotychczasowe wyniki przygotowań, śmiało wysuwał nowe propozycje, decydował.

Już w drugiej połowie lutego szybko topniał śnieg. Ziemia, wyzwolona z ciężkiej, lodowej okowy parowała ciepłem budzącego się życia. W Garnkach spółdzielcy wychodzili na brukowaną drogę i uśmiechając się do siebie mówili: No — jak jeszcze przez parę dni tak pogrzeje, to pójdziemy orać!

Korzystając z wolnej chwili chłopi stawali pod ścianami swych domów zwróceni twarzami do słońca. Ich śmiałe, wesołe oczy wyzywały: „No chodź słoneczko bliżej, grzej mocniej, a pokażemy w polu do czego jesteśmy zdolni".

Podczas takich „przedsiewnych" sąsiedzkich pogadanek jeden z dowcipnych spółdzielców wspomniał stare przysłowie, które właśnie w Garnkach nabiera specjalnej wymowy. Wszystko musi „klapować" — powiedział, siły mamy dość i warunki też. A zresztą... „nie święci garnki lepią".

W Garnkach powtarzano tego dnia dowcip z ust do ust wśród śmiechu i komentarzy.

Podnieceni byli w dniu drugiego marca spółdzielcy w Garnkach. Do późnej nocy kontrolowano pługi i uprzęże. Dobierano „do pracy" konie. A nazajutrz o świcie, przy akompaniamencie metalicznego stuku podków końskich o bruk garnkowskiej drogi, grubym, przytłumionym barytonem śpiewał pomowski traktor.

Ruszono w pole! Szlifowały się w glebie przerdzewiałe lemiesze i odkładnie pługów. Odżywały maszyny, odżywała ziemia.

Piech i Piasecki dowozili na pole azotniak...

Już w połowie marca z siewników w dobrze uprawioną glebę popłynęły szerokimi rzędami strumienie złotożółtego owsa. Przez kilka dni obsiano przeszło trzydzieści hektarów. Od dnia rozpoczęcia pracy w polu w Garnkach nawet w obiadową porę nie widać nikogo na drodze. Spać spółdzielcy chodzą późno i jak mówią, nie dosypiają dnia.

Przydał się plan spółdzielcom w Garnkach. Sami się tym chwalą. Dzięki dobrze zaplanowanej pracy w porę uprawili ziemię, wsiali nawozy i sieją zboża. Siew w Garnkach skończy się już za parę dni. Wszyscy spółdzielcy są zdania, że ich harmonijna, planowa praca przyniesie w tym roku jeszcze wyższe plony niż w roku ubiegłym. Spodziewają się, że z kłosowych uzyskają przeciętnie od 2 — 3 q więcej niż w roku poprzednim. A najważniejsze to, że w Garnkach idzie wszystko „składnie". Bez kłótni i waśni, na swej własnej spółdzielczej zie-

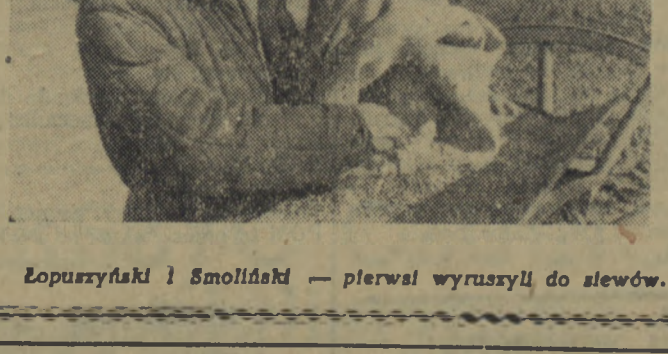

Łopuszyński i Smoliński — pierwsi wyruszyli do siewów.

mi, zjednoczeni wspólnym dobrem, postępując w myśl wskazań Towarzysza Bieruta na I Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej w Warszawie, garnczanie tworzą jasne, szczęśliwe życie dla siebie i swych dzieci — budują Ojczyznę.

Tekst i zdjęcia
Zbigniew Rogowski

Pater i Tomczyszyn wczesnym rankiem wyszli do roboty. Śniadanie jedzą w polu.

Droga pokoleń

Wieczorami Lilianna czyta gazety. Helena Zatorska podchodzi do stołu i pochyla się nad ciemną głową.

— Przeczytaj coś na głos — prosi.

Wsłuchując się w czysty głos Lilianny, przebiega równocześnie wzrokiem szpalty młodzieżowego pisma. Kiedy tak pochylają się obie nad stołem, nie trudno jest wykryć w ich rysach rodzinne podobieństwo. W okrągłej, lekko smagłej twarzy córki, widzi Helena Zatorska swoją młodość. Tak właśnie wyglądała, kiedy jako 16-letnia dziewczyna przyjechała z głodnej wówczas kieleckiej wsi do Warszawy. Kiedy to było? Trudno już dzisiaj odnaleźć w pamięci obraz tamtych trudnych dni. Helena szukała pracy. I podobnie jak setki dziewcząt spośród wiejskiej biedoty znalazła... służbę w mieszczańskim domu. Służąca. W tym jednym słowie zawarta jest cała przeszłość Heleny Zatorskiej.

Tow. Helena Zatorska przodownica pracy i brygadzistka Słupskich Fabryk Mebli, aktywna działaczka partyjna, umie już dzisiaj ocenić doświadczenia swojej przeszłości kategoriami naukowego myślenia.

Bezbronny i osamotniony był młody człowiek z pokolenia Heleny Zatorskiej, w ustroju, którego prawem było bezprawie, w kraju, którym rządziło wilcze prawo przemocy. Młodzież nie mogła urządzić sobie życia według swoich pragnień i zdolności.

Siedemnastoletnia Lilianna Zatorska wie o tym dobrze z opowiadań matki. Sama nie pamięta przecież tych czasów. Nie pamiętają tych czasów młodzi z pokolenia Lilianny Zatorskiej. Słuchajcie, dziewczęta i chłopcy! Wy wszyscy, którzy pracujecie w naszych fabrykach, na budowach, na morzu. Wy wszyscy, którzy zaorujecie i obsiewacie teraz pola naszych PGR-ów i naszych spółdzielń produkcyjnych. Bez trudu znaleźliście taką pracę, jaka wam najbardziej odpowiada. Zdobywacie wiedzę na kursach i szkołach. Spytajcie swoich rodziców, a opowiedzą wam na pewno o ile trudniejsza i pozbawiona radości życia była ich młodość.

A oto nasza Konstytucja gwarantuje Wam prawo do szczęśliwej młodości. W jej prostych i pięknych sformułowaniach zawarty jest cały sens historycznych przemian, jakie nastąpiły w życiu młodego pokolenia.

Nie jesteście już bezbronni i osamotnieni, jak byli kiedyś Wasi rodzice. Opiekuje się Wami Państwo. W organizacji ZMP znajdziecie przyjaźń i koleżeństwo, uczycie się mądrze żyć. I tylko od Was samych zależy, aby pracą pomnażać bogactwo narodu i zapewnić sobie osobiste szczęście.

* * *

Młodziutka Lilianna Zatorska przyszła do Słupskich Fabryk Mebli. Do zakładu, w którym już od 1950 roku pracuje jej matka. Lilianną dumna jest z matki. Bo oto Helena Zatorska przeszła trudną w Zakładzie drogę, drogę zasłużonego awansu. Niewykwalifikowana robotnica — zatrudniona początkowo w tartaku — szybko opanowała tajniki zawodu. Dorównywała mężczyznom. Zwróciło to uwagę kierownictwa. Przeniesiono ją do działu polerowni.

— Kiedy przyszłam do polerowni, kobiety wykonywały średni procent normy. Postanowiłam, że ja będę przekraczać swoją normę. I już w pierwszym miesiącu osiągnęłam 150 procent. Potem doszłam do 268 proc. i wreszcie ostatnio 314 proc. — Helena Zatorska nie ukrywa wcale, że ten sukces przyszedł jej z wielkim trudem.

Tajemnica osiągnięć Heleny Zatorskiej jest prosta. Tow. Zatorska uczyła się rozumieć sens swojej pracy. Uczyła się patrzeć dalej, niż na swoje osobiste stanowisko i swój dział. A to też nie było łatwe dla kobiety, przez całe życie zamkniętej w kręgu kuchni i codziennych, domowych kłopotów. Zatorska przychodziła na narady wytwórcze i zebrania organizacji partyjnej. Przełamywała w sobie początkową nieśmiałość do publicznych wystąpień. Nauczyła się radzić o sprawach zakładu. I otóż w 1951 roku znalazła drogę do Partii. Jest czynnym agitatorem i prelegentem organizacji partyjnej.

Tow. Helena Zatorska jest dumna z córki. Lilianna osiąga już 220 procent normy. Jej droga do przodowania była łatwiejsza. Bo łatwiej jest młodym uczyć się nowego zawodu. Nie muszą przełamywać nawyków i przyzwyczajeń trudnej przeszłości. Ich trudności - to jedynie trudności wzrostu nowego życia, które są oznaką siły. Młodzi nie znają innej pracy, oprócz tej, która jest radosnym przeżyciem. I dlatego Lilianna Zatorska została przodującą robotnicą polerowni.

* * *

Matka i córka czytają wspólnie gazetę. Zainteresowała ją krótka notatka o przyjmowaniu młodzieży do szkół radiotechnicznych.

— Trzeba będzie dowiedzieć się bliżej o tych szkołach — mówi Helena Zatorska.

Jej młodszy syn, 14-letni Jacek kończy właśnie szkołę podstawową. Marzy o tym, by zostać radiotechnikiem. Nic nie stanie na przeszkodzie jego marzeń.

Alicja Zatrybówna

ZNISZCZONE BUTY

Wczesny ranek grudniowy. Karol Łucki przewodniczący rady zakładowej, długoletni przodownik pracy i brygadzista Garbarni Białogard, wyszedł z domu kierując się w stronę zakładu. Na przejeździe kolejowym spotkał spieszącego do pracy kolegę i razem poszli drogą wzdłuż toru. Początkowo rozmowa im się nie kleiła. Mówili o pogodzie, że zimno i mocno mróz trzyma. Że na starość lata coraz to częściej człowiekowi w kościach łamie i że trzeba podczas urlopu wyjechać na wczasy — ot, taka zwykła codzienna rozmówka.

A jednak Łucki podczas rozmowy z dziwnym uporem przyglądał się obuwiu swego towarzysza. Czy były nie wyczyszczone — nie. Więc co im do licha brakowało?

Brak im było wyrównania czubów. Miały wycięte i powykręcane obcasy.

— Cóż wy Łucki u licha dziś tacy markotni. Patrzycie z uporem na moje buty, jak gdyby na nich „w maju róże wyrosły".

Łucki roześmiał się, a potem rzekł już zupełnie swobodnie:

— Dawno nie byliście u szewca — co?

— Być, to ja byłem i to niedawno, tylko że te „pierony" przetrzymują naprawę w nieskończoność. To im brak miękkiej skóry, to znowu twardej na zole lub przystrzypki. Nigdy nie wiadomo co wpierw zedrzeć. Nie wiem kogo tu winić. My plany wykonujemy. Skóra jest, a tylko chyba oni nie potrafią się o materiał postarać.

W tym czasie doszli do fabryki. Tu każdy z nich udał się w swoim kierunku. Łucki wszedł do dyrekcji by dowiedzieć się, czy nie ma nowych zarządzeń lub może nowej prośby, która wpłynęła do rady zakładowej od któregoś z robotników.

Rozmowa się skończyła. Jednak właśnie w tym dniu sprawa zniszczonego obuwia po prostu go prześladowała. Jak nigdy przedtem i potem raziły go dziś wycięte obcasy, zniszczone noski i wydarte zelówki.

Czyżby to było jego winą?

Zobaczył, że wielu ludzi wśród załogi nosi mniej lub więcej podniszczone obuwie — nawet sam dyrektor. Cóż u licha, co się mnie dziś uczepiło?

Podczas pracy sprawa zniszczonego obuwia nie przestała go gnębić. Coraz to nowe partie nowowysuszonych skór przynoszono do działu. Coraz to nowe partie podlegały zwilżeniu, a następnie przekazywano je działowi polerowni. Przyszedł sam dyrektor.

— Jak tam idzie praca — towarzyszu Łucki? Niestety, plan miesięczny wykonamy, ale tylko wartościowo, a to nie jest w porządku — jak wy myślicie?

— Tak dyrektorze, nie jest to w porządku. My już dawno łatamy nasze plany asortymentami o mniejszej pracochłonności. Myślę, że i inne garbarnie postępują podobnie — a jakie stąd skutki? Szewc chce nam naprawić buty, a czymże je naprawi lub wyrówna obcasy skoro nie ma twardej skóry.

— Łucki jesteście lebski filozof, macie ogromną rację. Dziś o 16-tej zbierzemy się razem w gabinecie. Tam pomyślimy co zrobić i jak usunąć nasze niedociągnięcia.

O 16-tej zebrali się dyrektor, przewodniczący rady i sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w celu przeanalizowania procesu produkcji. Zagadnienie postawiono tak:

Znaleźć błąd i przyczynę, dlaczego zakład jest zmuszony nadrabiać zagrożony plan wartościowy asortymentami wymagającymi mniej pracy. Jak przygotować porządek dzienny przyszłej narady roboczej. Jakie należy poczynić kroki, aby usunąć wąskie przekroje.

Analizę rozpoczęto od referatu zaopatrzenia. Tu było wszystko w porządku. Surowiec przychodził na czas, chemikalia również. Ubrań i butów ochronnych nie brak. Następnie w dziale „A". W tym dziale, gdzie następuje pierwsza obróbka skór, czyli moczenie.

Rozpatrując wykonawstwo działu za okres kilku miesięcy według książki społecznej kontroli stwierdzono, że zdarzały się często wypadki nieprzekazywania półfabrykatów w określonym czasie do dalszej obróbki. Tu rozpoczynał się łańcuch opóźnień. Bywało i inaczej — ale w rezultacie wynik był ten sam. Cykl produkcji nie był harmonijny.

— Należy z tym skończyć. Teraz wiemy dlaczego nie mamy na czas naprawionego dobrze obuwia.

Potem rozpoczęto rozmowy z załogą.

* * *

Na grudniową naradę produkcyjną w 1952 roku przyszła załoga z gotowymi, dobrze przeanalizowanymi i realnymi zobowiązaniami. — W roku 1953 plan wykonamy rytmicznie, przedterminowo i to zarówno pod względem asortymentu jak i jego wartości. Zwiększymy wydajność z każdego kilograma surowca.

— Jak to zrobić — To bardzo proste, przestrzegać i to bezwzględnie, harmonogramu produkcji.

Z przeanalizowanym, przez pion techniczny i aktyw robotniczy, nowym harmonogramem zapoznali się wszyscy robotnicy z brygad i działów zakładu. Postanowiono, że wszystkie działy będą się nawzajem kontrolować. Całość społecznej kontroli spoczywać będzie jak dotychczas w rękach rady zakładowej.

Grunt był dobrze przygotowany przez aktyw związkowy i partyjny. Argumentacja propagowania współzawodnictwa długofalowego prosta, przekonywująca i wzięta wprost z życia. Zrozumieli to wszyscy, każdy członek załogi. Od tej pory garbarnia zadania wykonuje rytmicznie, planowo, tak w asortymencie jak i w wartości. Codziennie, a nawet co godzinę kontroluje wykonawstwo tow. Łucki — gdyż sam bezpośrednio pracuje w produkcji. Wieczorem omawiają dzienną pracę z dyrektorem zakładu Czyżewskim i sekretarzem organizacji partyjnej.

Nieraz spoglądając na swoje obuwie wspomina tow. Łucki:

— Ot, co znaczy, gdy do argumentacji i propagowania potrzeby zmiany w stylu pracy zaczerpnięty jest prosty fakt z życia codziennego. Ten najlepiej nas przekona i przemówi do serca. Rzecz zdawałoby się błaha, a ileż on ma wyrazu? Wykonasz plan dobrze — ułatwisz tym wykonanie zadań swoim towarzyszom z zakładu, a potem i załogom z innych przedsiębiorstw zależnych od naszej produkcji.

Rozmawiając z przyjacielem lub towarzyszem pracy, mów o jego życiu codziennym i poprzez te fakty powiedz mu o rzeczach wielkich — on to najlepiej zrozumie. Tak mówił nam dyrektor na grudniowej naradzie — tak rzeczywiście trzeba. A teraz warto pomyśleć o wzmożeniu wśród naszej załogi walki o jeszcze większą oszczędność surowca, o zwiększenie wydajności z każdego kilograma. Muszę prosto i po codziennemu przełożyć słowa, że współzawodnictwo pracy jest dźwignią rozwoju gospodarczego naszego kraju — to droga do naszego dobrobytu, do siły i potęgi naszej Ludowej Ojczyzny.

K. Rossowski

Drzazgi tygodnia

Do akcji siewnej
POM-y muszą się przygotować

— Chodź na zebranie w sprawie wiosennej akcji siewnej.

— A czy to ja pierwszy raz biorę udział w siewach? Nie idę!

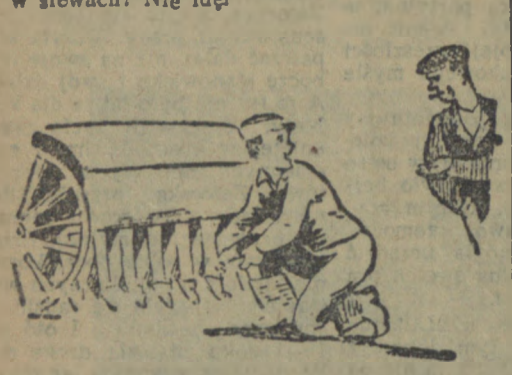

— Po co mam sprawdzać maszyny? Zeszłego roku pracowały bardzo dobrze.

— No jak tam leci robota? Ja dzisiejszy swój plan już skończyłem!

— Mnie idzie marnie, coś nawaliło i już pół dnia reperuję i nic nie wychodzi.

(„Trybuna Wolności")

Po sąsiedzku...

Spółdzielcy z Górek wyszli w pole

Po założeniu spółdzielni w Górkach, Ciernik i Skromnicki mieli mnóstwo kłopotów, a najwięcej latania. Spokojny Skromnicki łagodził swoim zdrowym rozsądkiem zapalczywego Ciernika.

Jego zasługą było, że nakłonił Ciernika do zgody na typ I-b spółdzielni, jako łatwiejszy do założenia i bardziej odpowiadający większości członków.

Ciernik prędko przekonał się jak wielką Skromnicki miał rację.

Bardzo szczęśliwie przeszło przydzielanie działek i szacowanie spółdzielczych gruntów. Po niewielkich sporach wszyscy byli zadowoleni, a szczególnie stary Lipski. Komisja jego ziemię oszacowała bardzo wysoko. Wyszło mu w przeliczeniu prawie o dwa hektary więcej. Dreptał więc stary po kominkach i zachwalał spółdzielnię, zapominając, że jeszcze niedawno przytakiwał Wańtuchowi, największemu kułakowi w Górkach.

Składnie też poszło z nawozami, których w GS-le był duży zapas.

Agronom rejonowy szybko opracował bardzo udatny płodozmian.

Kłopoty zaczęły się, gdy spółdzielcy poczęli wnosić wkłady ziarna siewnego. Była to okropna mieszanina różnych owsów i jęczmieni, jeden do sasa, drugi do lasa. Czymś podobnym nie podobna było siać.

Tymczasem w GS-le nasion kwalifikowanych już nie było. Ciernikowi poradzono szukać ich u plantatorów.

Nie było to takie proste — ale dzięki pomocy towarzyszy z PGR Mokradła udało im się swe zboże wymienić na piękne, siewne ziarno. Tak więc spółdzielnia miała już opracowany płodozmian, były nawozy, było czym zasiać. Teraz trzeba było się wziąć do uprawy roli. Ale czym? Z maszyn spółdzielcy mieli tylko pługi, brony i dwa jednokonne siewniczki. A za sprzężaj tylko 11 nietęgich szkap.

Tymczasem połowa gruntów nie była na zimę wyorana. Ani pomyśleć, żeby to wszystko wyorać i uprawić na czas, bez traktoru. No, ale traktor był obiecany przy zakładaniu spółdzielni, więc tak jakby był w Górkach.

Pojechał więc Ciernik do POM-u, ale nie wrócił — jak tego czekano — na traktorze. Coś tam bruździł jakiś biurokrata, a z Wydziału Politycznego POM wszyscy rozjechali się w teren.

Kułacy i ich zwolennicy zaczęli głośno pokpiwać ze spółdzielców i zacierali ręce — zjadliwie przepowiadając: bez naszych koni, bez naszych maszyn guzik dacie sobie radę.

Część członków spółdzielni zaczęła już spuszczać nos na kwintę, ale trafiła kosa na kamień, a biurokrata na Ciernika. Trzy dni jeździł po powiecie aż przychwycił instruktora Wydziału Politycznego POM-u i przypomniał o pomocy obiecanej przy zakładaniu nowej spółdzielni. I zaraz wszystko się uładziło. Pisarczyk dostał po nosie, a Ciernik wrócił z umową, że traktor będzie na każde wezwanie.

Ale, że bez pracy nie ma kołaczy, a bez kłopotów nie ma butów, zaszły nowe przeszkody. Tym razem nie od ludzi, lecz od klimatu.

Zaczęły się silne przymrozki, które wstrzymały polne roboty. Na to już Ciernik nie mógł poradzić, ani POM, ani nawet Pow. Rada Narodowa.

Wszyscy wisieli ciągle u głośnika, chcąc złapać komunikaty PIHM-u. Ale PIHM, jak to PIHM. Na dwoje babka wróżyła. Może będzie ocieplenie, a może i mróz.

Wykorzystując czas dzielący Górki od wiosennych prac, Ciernik zwołał zebranie, żeby wybrać brygadzistę. Okazało się, że przy 18 gospodarstwach może do pracy wychodzić stale około 35 ludzi, a w potrzebie nawet więcej. Na brygadzistę jednogłośnie wybrano Skromnickiego, który trochę się wzdragał, ale w końcu przyjął ten zaszczytny urząd.

I dobrze zrobiono. Skromnicki potrafił nie tylko zarządzić, ale i wytłumaczyć robotę. Bo jak kazał lżejsze zorane grunty włóczyć i bronować skośnie do skib, to mówił:

— Jakbyś bronował w poprzek, to byś powywracał skiby, jak znów wzdłuż, to byś skib nie poprzewracał, ale by je było znać. A tak skośnie, to będzie w sam raz i skib się nie poprzewraca i pole zrówna.

Wreszcie nastąpiło ocieplenie i pewnego ranka z głośnym turkotem, chrzęstem i strzelaniem jak z karabinu, przyjechał do Górek tak gorąco przez spółdzielców oczekiwany traktor, wlokąc za sobą wielki czteroskibowy pług. Spółdzielcy pokraśnieli z zadowolenia, a kułacy pobledli ze złości.

(B. B.)

JÓZEF PRUTKOWSKI

Siewne abecadło

Nauczyciel na tablicy
Pisze A—B—C—
Więcej żyta i pszenicy
Żywca itp.

A, B, C,
Chleba chcę,
Ale wiedzieć mi się godzi
Z czego taki chleb się rodzi.

D, E, F,
Jutro siew
Ziarno leci w pulchną glebę,
Aby nas obdarzyć chlebem.

Z, M, P,
Śpieszy się.
Kułak syczy: „ach, do diabła,
Nie chcę tego abecadła".

P, O, M,
Dobrze wiem,
Że pomoże co dzień, co noc,
POM to przecie skrót od POMoc.

L, Z, S,
Co to jest?
To sportowcy, chłopcy dzielni
Przodownicy ze spółdzielni.

Wrogom wbrew
Będzie siew.
Bujnie, pięknie niech wyrasta
Świeży, dobry chleb dla miasta.

„Kto do ciebie z chlebem
Ty do niego z traktorem..."
Z „Ursusa" przodownik jeden
Śpiewał z humorem.

A, B, C,
Z, Ż, Ź,
Chleba chcę.
Będzie chleb.

Efekciarze

Każdy medal ma dwie strony. To prawda stara jak świat. Przypatrzmy się jednej:

Zebranie... na trybunie człowiek w nieokreślonym wieku woła patetycznym głosem:

— *„Ja, towarzysze, w imieniu naszego działu podejmuję w tym kwartale zobowiązanie podniesienia produkcji o 50 procent w porównaniu z kwartałem poprzednim, zwiększenia przeciętnej wydajności pracy do 180 procent normy. Jednocześnie nasz dział zobowiązuje się w tym okresie przeszkolić czterech niewykwalifikowanych robotników na pierwszorzędnych fachowców, dokonać piętnastu nowych usprawnień produkcji, wprowadzić w życie siedem zakwalifikowanych już pomysłów racjonalizatorskich, skrócić czas operacji każdej części montowanych kompletów o 13 minut, wprowadzić nowy system obróbki skrawanych powierzchni, objąć opiekę nad żłobkiem fabrycznym, zazielenić wolne przestrzenie na terenie fabrycznym, stworzyć zespół pieśni i tańca w ramach teatru zakładowego, przyczynić się..."*

Stojący w tłumie robotnik nie czeka końca tej perory. Zwraca się do drugiego:

— *Słyszałeś, Franek?*

— *No. To się wyrwał jak Filip z konopi!*

— *Ciekaw jestem, jak on tego fachowca w trzy miesiące zrobi. Dwa lata się trzeba w zawodówce uczyć i to jeszcze nie za wiele, a tu w trzy miesiące, powiada...*

— *Wiesz, gadałem z chłopakami, chcieliśmy zgłosić zobowiązanie — oszczędność surowca. No, z pięć procent by się dało zmieszyć zużycie, Ale jak tu teraz powiedzieć tylko pięć procent. Pomyślą, że mało, to tak nijako...*

— *Nie szkodzi, zrobimy to, na co nas naprawdę stać.*

* * *

Tymczasem mijają trzy miesiące. Medal odwraca się na drugą stronę:

Zebranie... ten sam człowiek na podium...

— *Ja, towarzysze, muszę samokrytycznie stwierdzić, że nasz dział nie wykonał podjętych zobowiązań. Niewątpliwie winą była tu niedostateczna mobilizacja wszystkich pracowników do współzawodnictwa oraz brak uświadomienia sobie konieczności wykonania tego, co się uczynić przyrzekło. Nasz dział nie wykazał dostatecznej ambicji i pragnienia walki. I dlatego w nadchodzącym kwartale będziemy ze zdwojonym wysiłkiem walczyli o wykonanie naszych zobowiązań. W imieniu naszego działu zgłaszam więc zobowiązanie... (ciąg dalszy jak poprzednio).*

No dobrze, ale gdzież tu druga strona medalu — zapyta czytelnik.

W tym właśnie sęk. Otóż w tym medalu obie strony są jednakowe. Gdy z tupetem zgłasza się „w imieniu wszystkich" wytwory swej bujnej fantazji, bez pokrycia, ale „efektowne" — fantazje pozostają fantazjami. Medal jest po obu stronach fałszywy — nic po nim.

Dlatego też — temu efekciarzowi, który straszy jeszcze w niektórych fabrykach deklaracjami bez pokrycia, życzymy, aby podjął jeszcze jedno zobowiązanie, tym razem realne. A miano wicie:

— *zobowiązanie likwidacji swej „działalności" najpóźniej do końca I kwartału czwartego roku Planu Sześcioletniego!*

(W. K.)

Od wódki rozum krótki. („Trybuna Wolności").

O drobnych złodziejach i lekcji arytmetyki

„W trzech częściach"

CZĘŚĆ I.

W portierni strażnik przyłapał kobietę wynoszącą z fabryki 2 motki przędzy.

Nie ujdzie jej to na sucho — oburzył się strażnik.

I nie uszło. Spryciara została „ukarana"... musiała dać aż 3 zł na PCK.

Cóż, sprawa zlikwidowana i wszyscy zadowoleni.

Strażnik — że praworządności stało się zadość.

PCK — że do puszki wpłynęła gotówka.

A złodziej to już najwięcej, bo mu się upiekło.

— Jakto „złodziej" — zawoła chór obrońców. — To nie żaden „złodziej", wzięła przecież „tylko" 2 motki przędzy.

Chwileczkę. Zamilknij chórze.

CZĘŚĆ II.

Nauczycielka na lekcji arytmetyki tłumaczy dzieciom:

— 2 to liczba mała.

— 12 to liczba większa.

— Aby otrzymać 12 trzeba 2 dodać [illegible] razy

[illegible] dodaje.

— Jeśli [illegible] codziennie jeść 2 cukierki, to po 6 dniach zjem aż 12. Tak?

— Tak — odpowiada nauczycielka i bardzo jest zadowolona, że dzieci zrozumiały.

CZĘŚĆ III.

Dzieci zrozumiały skomplikowane rachunki, a czasami starsi nie rozumieją prostej sprawy.

Przypomnij mały Jasiu lekcję ze szkoły.

2 to liczba mała, 12 to liczba większa...

Jeden „nie złodziej" w ciągu 6 dni tygodnia „nie kradnie" po 2 motki przędzy dziennie. Ale w sumie 12 motków to już chyba kradzież?

— Tak, oczywiście, że kradzież — muszą odpowiedzieć obrońcy, „nie złodzieja" powaleni argumentami małego Jasia.

A jeśli się już powiedziało „tak", to trzeba być konsekwentnym do końca. I za każdą kradzież karać, surowo, sprawiedliwie.

Nie zmartwi się tym przecież strażnik.

Nie zmartwi się PCK, który od kogoś innego i przy innych okazjach otrzyma datek.

Zmartwi się tylko złodziej, który w okresie odbywania kary będzie miał okazję nie tylko gruntownie powtórzyć tabliczkę mnożenia, ale uświadomić sobie sens starego przysłowia — „Kradzione (choćby najmniejsze) nie tuczy".

A takie zmartwienie jest bardzo pouczające...

(RYS.)

JAKĄ NIE POWINNA BYĆ

Krytyka — Samokrytyka

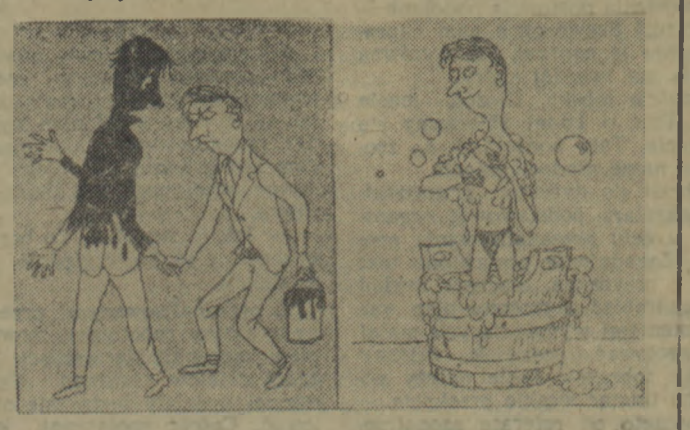

Odpryski

„Głos Ameryki" jest źródłem niejednej zgryzoty swych opiekunów i inspiratorów. Wprawdzie wrzeszczy dostatecznie ordynarnie, ale wizerunek ten zarówno treścią, jak formą bardziej kompromituje swych panów, niż im pomaga—świat bowiem głośno kpi z wodogłowia menażerii „Głosu". Ostatnio więc odbyło się tam wielkie prenie i niejeden z nieforturnych funkcjonariuszy sławetnej instytucji „poszedł na grzybki".

Znaleźli się jednak tacy, którzy stanęli obronie faszystowskiej szczekaczki. Kto? Oczywiście duchowo z „Głosem Ameryki" związany organ watykański „Osservatore Romano", który zamieścił artykuł na temat działalności „Głosu", szeroko omawiając „wspaniałość koncepcji tego szlachetnego instrumentu demokracji".

„Osservatore Romano" widać troszczy się o los tych, którzy są natchnieniem watykańskiego pisma.

—o—

Goście z Waszyngtonu często poklepują po plecach jugosłowiańskiego dyktatora, ale od rodaków pochwał nie słychać. Znalazł się jednak taki, który chwalił, a nawet na łamach francuskiego dziennika „Figaro" opublikował swoje oświadczenie, że „tak jak obecnie stoją sprawy, Tito jest naprawdę potrzebny".

Kto taki? Bezpośredni poprzednik Tito, ex-król Piotr II, który w 1949 r. powiedział korespondentowi „Combat" i „Nie istotnego nie dzieliłoby mnie od Tito, gdy bym otrzymał od niego demokratyczne gwarancje". Obecnie Tito przebywa wyłącznie z „demokratami", t. zn. z faszystami greckimi i tureckimi, flirtuje z Franco, z imperialistami amerykańskimi i brytyjskimi.

Widać z tego, że Tito wziął do serca życzenia Piotra II i zaciera ręszki różnic między sobą a królewskim poprzednikiem.